Bartłomiej Szyprowski

O konieczności weryfikacji źródeł historycznych. Recenzja książki Kacpra Śledzińskiego *Cichociemni. Elita polskiej dywersji*, Kraków 2022

Tematyka cichociemnych zawsze będzie rozpalała wyobraźnię czytelników. Oni bowiem podjęli niełatwą decyzję o powrocie do okupowanego kraju, aby w strukturach Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej wykorzystać nabyte na kursach umiejętności do walki z wrogiem. Poza pionierskimi publikacjami Jędrzeja Tucholskiego w okresie ostatnich dziesięciu lat ukazało się wiele wydawnictw – przede wszystkim o charakterze wspomnieniowym, ale również opracowań dotyczących tej tematyki. Wydawałoby się, że recenzowana publikacja, sądząc po tytule, objęła całość zagadnienia, począwszy od początków, poprzez wskazanie liczb, zasad działania itp. Tak się jednak nie stało.

Na wstępie konieczne jest poczynienie uwagi, że publikacja Kacpra Śledzińskiego stanowi wznowienie książki tego właśnie autora, która pod tym samym tytułem ukazała się w 2012 r.[1] Niestety choć od czasu pierwszego wydania ukazało się wiele nowych publikacji dotyczących cichociemnych, nie zostały one wykorzystane w recenzowanej pracy, w związku z czym stanowi ona powtórzenie wersji pierwotnej.

[1] K. Śledziński, *Cichociemni. Elita polskiej dywersji*, Kraków 2012.

Zamierzeniem autora było przedstawienie sylwetek ośmiu spadochroniarzy, „dla których słowa »Wywalcz Jej wolność lub zgiń« nie były pustym frazesem". Nadto pisał: „Niech jednak o swoich motywacjach opowiedzą sami" (s. 14–15), co sugeruje opis zdarzeń w oparciu o wspomnienia ośmiu osób. Tak jednak nie jest, bowiem nie wszyscy cichociemni pozostawili po sobie taką spuściznę. Co prawda autor w przeważającej mierze oparł się na publikacjach ich autorstwa[2], ale odwołał się również to innej dostępnej literatury przedmiotu. Analiza książki wydaje się wskazywać, że Śledziński „poszedł na łatwiznę", opisując zdarzenia znane już wcześniej czytelnikom. Nie wiadomo, co spowodowało wybór przez autora tych, a nie innych sylwetek opisywanych postaci, takiego wyjaśnienia w publikacji brak. Odnoszę jednak nieodparte wrażenie, że wynikało to z dostępności wspomnień dotyczących tych właśnie osób.

Za inny mankament należy uznać fakt, że autor nie dokonał weryfikacji podanych informacji z innymi dostępnymi źródłami archiwalnymi, które w odmienny sposób przedstawiały opisywane zdarzenia. Należy również ubolewać, że nie poszerzył bazy źródłowej o najnowsze publikacje. Wykorzystanie memuarystyki nie jest zabiegiem nowym, lecz należy pamiętać, że wspomnienia są dość specyficznym źródłem archiwalnym. Z uwagi na fakt, że zostały spisane po latach niektóre relacje mogą nie do końca przedstawiać rzeczywisty przebieg wypadków, a upływ czasu i ubytki pamięci mogą spowodować zniekształcenia. W takiej sytuacji, w szczególności, gdy różne źródła przedstawiają odmienny bieg zdarzeń, winny być weryfikowane z dokumentami z opisywanej epoki. Tego w recenzowanej pracy zabrakło.

Podstawowym mankamentem monografii jest to, że zawiera ona szereg informacji błędnych, sprzecznych z dotychczasową wiedzą oraz dokumentami. Ponadto Kacper Śledziński, odwołując się do źródeł, często nie podawał, z jakiej publikacji korzystał, co zmuszało autora recenzji do ich odszukiwania. Cytując, co wynikało z przypisów, autor przytaczał często niedokładną treść, modyfikował lub opuszczał istotne fragmenty bez zaznaczenia tego w swojej publikacji. Nadto zdarzało się, że błędnie podawał źródło pochodzenia informacji. Czasem, niezbyt dokładnie analizując dokumenty, przedstawiał błędne informacje, niezgodne ze stanem rzeczywistym. Niestety publikacja epatuje również nieodpowiadającymi rzeczywistości uproszczeniami, które nie wynikają z dokładnej analizy

[2] S. Jankowski, *Z fałszywym ausweisem w prawdziwej Warszawie. Wspomnienia 1939–1946*, t. 1–2, Warszawa 1984; R. Nuszkiewicz, *Uparci*, Warszawa 1983; A. Paczkowski, *Ankieta cichociemnego*, Warszawa 1987; A. Pilch, *Partyzanci trzech puszcz*, Warszawa 1990.

materiałów, oraz zawiera błędy merytoryczne, łatwe do zweryfikowania w oparciu o dostępne źródła archiwalne. Nadto w odniesieniu do pojawiających się w pobocznych wątkach sylwetek cichociemnych zabrakło chociażby niewielkiego przybliżenia ich służby oraz losów.

Niestety recenzowana książka nie stanowi dobrego opracowania tematyki z uwagi na liczbę zauważonych mankamentów. Jest ich tak dużo, że wymienienie i wytłumaczenie ich wszystkich spowodowałoby, że recenzja musiałaby objąć około 40 stron maszynopisu. Dlatego odniosłem się jedynie do najważniejszych[3]. To wszystko powoduje, że publikacja, chociaż została napisana w ciekawy i przystępny sposób, nie stanowi niestety dobrej pozycji do uzyskania wiedzy o poczynaniach żołnierzy cichociemnych i zaszczytnej służbie ZWZ-AK. W tym miejscu należy zauważyć, że wydawca winien tego typu publikacje – przytaczające źródła, więc „na pierwszy rzut oka" opatrzone aparatem naukowym – poddawać wnikliwej recenzji, aby uniknąć powyższych błędów.

Analizę książki należy rozpocząć od wskazania błędów zauważalnych wprost na okładce. Już sam tytuł publikacji jest mylący; sugeruje bowiem, że cichociemni zostali przeszkoleni i byli wykorzystywani tylko w ramach działań dywersyjnych. Oczywiście był to najbardziej spektakularny obszar działań cichociemnych, jednak nie mniejsze osiągnięcia uzyskali oni w ramach wywiadu czy radiotelegrafii.

Przyglądając się motywowi na okładce, zauważamy, że przedstawia on niemal fotograficzny rzut z tyłu sylwetki spadochroniarza, wyskakującego z samolotu przez otwór drzwiowy. Należy zaznaczyć, co wskazuje również w swojej publikacji autor, że cichociemni, za wyjątkiem dwóch spadochroniarzy[4], nie wykonywali skoków przez drzwi samolotu; skakali przez dziurę w podłodze maszyny. Jak ustalono, motyw na okładce jest niemal identyczny ze zdjęciem niemieckiego spadochroniarza, wykonanym w czasie zrzutu na Kretę w dniu 20 maja 1941 r. w operacji „Merkury"[5]. Stąd można przypuszczać, że nie przedstawia sylwetki

---

[3] Wszystkie wskazano w publikacji: B. Szyprowski, *Wykaz błędów w publikacji K. Śledzińskiego „Cichociemni elita dywersji"*, Kraków 2022, tekst opublikowany na blogu „Konspiracja niepodległościowa" pod adresem: https://konspiracjaniepodlegloscio-wa.blogspot.com/2022/08/wykaz-bedow-w-publikacji-k.html (dostęp: 17 II 2023).

[4] Byli to Józef Zabielski „Żbik" i Stanisław Krzymowski „Kostka", którzy 16 II 1941 r. w operacji „Adolphus" zostali zrzuceni z samolotu Armstrong Whitworth Whitley Z-6473. Zob. K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*, Warszawa 2005, s. 21; J. Zabielski, *Pierwszy skok*, Wrocław 2016, s. 15; „Żbik" [Józef Zabielski], *Pierwszy skok* [w:] *Drogi cichociemnych*, Warszawa 1993, s. 73.

[5] Zdjęcie niemieckiego spadochroniarza zostało zamieszczone m.in. na stronach:

polskiego cichociemnego. Nie ulega wątpliwości, że zilustrowanie książki o polskich spadochroniarzach sylwetką ich wroga stanowi bardzo istotny mankament na wstępie rzutujący na jej odbiór merytoryczny[6].

W kontekście ww. fotografii należy podnieść, że w publikacji podano: „fotografie wykorzystane na okładce [...] pochodzą z archiwum generała Stefana Starby Bałuka i zostały pozyskane za pośrednictwem Narodowego Archiwum Cyfrowego lub bezpośrednio od właściciela" (s. 2). Narodowe Archiwum Cyfrowe wskazało, że fotografia zamieszczona na okładce książki nie pochodzi z zasobu NAC, w szczególności z zespołu archiwalnego Stefana Bałuka[7]. Stąd należy uznać, że zostało pozyskane od autora. Czyżby nie zwrócił on uwagi, że przedstawia niemieckiego spadochroniarza? Jeśli tak, to powraca pytanie o merytoryczne przygotowanie autora do podjęcia tematu opisywanego w publikacji.

Kolejne niefortunne zapisy znajdują się również na okładce publikacji. Wskazano tam m.in.: „Było ich 300" (tylna okładka). Ta liczba cichociemnych nie jest zgodna z rzeczywistością, bowiem było ich 316, co jest zresztą podane w treści książki. Kolejny zapis informuje: „Gotowi poświęcić wszystko dla idei »Wywalcz Polsce wolność lub zgiń«" (tylna okładka). Przytoczone hasło „Wywalcz Polsce wolność lub zgiń" jest parafrazą maksymy Mariana Walentowicza „Wywalcz Jej wolność lub zgiń". Nie wiadomo, w jakim celu dokonano zmiany słowa „Jej" na „Polsce". Prawdopodobnie, aby zainteresować kupującego, bowiem słowo „Jej" byłoby niezrozumiałe dla osoby nieznającej tematyki. Jednak takiego hasła, jak przedstawiono na okładce, Walentynowicz nie wymyślił.

Dalej stwierdzono: „Najlepiej wyszkoleni sabotażyści w historii!" (tylna okładka). Należy zauważyć, że nie wszyscy cichociemni byli sabotażystami. Wydaje się, że takim mianem w ogóle ich nie można określić. Lepsze byłoby określenie dywersant, które jednak również nie jest właściwe. Przyszłych skoczków szkolono bowiem na wielu kursach o różnych specjalnościach: dywersji i partyzantki, legalizacji, lotnictwa, łączności, wywiadu i broni pancernej. Część z nich przechodziła szkolenie w zakresie służby sztabowej. Nie ulega wątpliwości, że najbardziej

---

https://www.ww2incolor.com/gallery/german-paratroopers/34265/only-way-out (dostęp: 27 VII 2022); https://blitzkrieg2gm.blogspot.com/2011/06/blog-post.html (dostęp: 27 VII 2022); https://worldwartwo.filminspector.com/2017/10/conquest-of--crete-operation-mercury.html (dostęp: 27 VII 2022).

[6] Pierwsze wydanie publikacji opatrzono zdjęciem cc Jana Piwnika „Ponurego".

[7] Pismo Narodowego Archiwum Cyfrowego w Warszawie nr OKiU.630.29.2022 do Ryszarda M. Zająca, 20 VII 2022 r. (kopia w zbiorach autora).

spektakularne akcje miały charakter dywersji, ale czy to znaczy, że należy pomijać wkład cichociemnych w inne działania? Z pewnością nie. Spektakularne były chociażby działania przeszkolonych na kursie wywiadowczym 37 polskich skoczków, których po zrzucie przydzielono do wywiadu. Alianckie dowództwo bardzo doceniało osiągnięcia wywiadowcze Polaków. Przykładowo można wskazać działania cc ppor. Stefana Ignaszaka „Drozda", „Nordyka" w zakresie wykrycia broni V-1 i V-2[8] czy cc por. Stefana Majewicza „Hrubego"[9], cc por. Oskara Farenholca „Suma"[10] czy cc ppor. Władysława Maksysia „Azota", działających w ramach Sieci Wywiadu Ofensywnego AK („Stragan" i „Lombard")[11].

---

[8] Ppor. Stefan Ignaszak „Drozd", „Nordyk" – członek ekipy XXIV zrzucony 13 III 1943 r. w operacji „Window". Od 1 IV 1943 r. był przydzielony do „Lombardu" KG AK. Nadzorował sieci wywiadowcze na Pomorzu, w Poznańskiem i na Śląsku. Z pomorskich komórek wywiadowczych kryptonim „Bałtyk" i „Pomorski" uzyskiwał informacje o prowadzonych próbach z latającą bombą V1 w Peenemnde i rejonie Sarnak oraz fabryce paliw syntetycznych w Policach. Zob. Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu, sygn. M-544/1185, Teczka Stefana Ignaszaka, Relacja Stefana Ignaszaka pt. Sieć wywiadu „Lombard" na Pomorzu 1943–1944, b.d., k. 4.

[9] Por. Stefan Majewicz „Hruby", „Szkrab" – członek ekipy VII zrzucony 30/31 III 1942 r. w operacji „Belt". Od IV 1942 r. w referacie „Zachód" „Straganu", gdzie pełnił funkcję inspektora sieci wywiadowczych WO-3. 17 V 1943 r. ciężko ranny podczas aresztowania przez agentów niemieckich Warszawie, więziony na Pawiaku. Stracony w egzekucji 13 VIII 1944 r. w Warszawie. Zob. Studium Polski Podziemnej w Londynie, kol. 23, sygn. 0158, Teczka Personalna Stefana Majewicza [dalej: SPP, kol. 23, TPSM], Oświadczenie Władysława Bartoszewskiego, 31 V 1966 r., k. 40; SPP, kol. 23, TPSM, Wyciąg z listu Zofii Majewicz, 15 III 1946 r., k. 30; W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień śmierci*, Warszawa 2008, s. 426; R. Domańska, *Pawiak: więzienie Gestapo. Kronika 1939–1944*, Warszawa 1978, s. 354, 492; K.A. Tochman, *Słownik biograficzny cichociemnych*, t. 2, Zwierzyniec–Rzeszów 2007, s. 129; J. Tucholski, *Cichociemni i spadochroniarze 1941–1956*, Warszawa 2009, s. 65.

[10] Por. Oskar Farenholc „Sum" – członek ekipy XXIV zrzucony 13/14 III 1943 r. w operacji „Window", żołnierz śląskiej ekspozytury „Straganu". W dniu 6 X 1943 r. został przypadkowo ranny w strzelaninie w okolicy al. Szucha 12 w Warszawie (posiadał dwa komplety dokumentów na nazwiska Jerzy Stawicki i Franz Henzel). Podawał się za pracownika angielskiego wywiadu Johna Oscara Kennedy'ego (ur. 1 I 1918 r. w Manchester). W lipcu 1944 r. wywieziony z Pawiaka do KL Gross-Rosen, a w dniu 15 XII 1944 r. do KL Mauthausen (numer obozowy 113389). Wywieziony z obozu 5 IV 1945 r. Zob. Arolson Archives, sygn. 1.1.26.1, Lista przybyłych do KL Mauthausen 15 XII 1944 r., 16 XII 1944 r., b.p.; Arolson Archives, sygn. 1.1.26.1, Księga kar i aresztu KL Mauthausen, b.d., b.p.; Arolson Archives, sygn. 1.1.26.1, Rejestr więźniów według numeracji KL Mauthausen, b.d., b.p.; SPP, kol. 23, sygn. 0045, Teczka Personalna Oskara Farenholca, Arkusz ewidencyjny Oskara Farenholca, b.d., k. 3; R. Domańska, *Pawiak: więzienie...*, s. 360; K.A. Tochman, *Słownik...*, t. 2, s. 44.

[11] Ppor. Władysław Maksyś „Azot" – członek ekipy XXIV zrzucony 13/14 III 1943 r. w operacji „Window". Był żołnierzem ekspozytury „1AW" „Straganu". Od X 1943 r. był przydzielony do „Lombardu" KG AK. Nadzorował sieci wywiadowcze w Wiedniu, Elblągu, Królewcu i Berlinie. Zob. SPP, kol. 23, sygn. 0162, Teczka Personalna

Kolejny zapis informuje: „Zrzuceni na spadochronach do okupowanej Polski podejmowali samobójcze misje" (tylna okładka). Informacja o zrzuceniu na spadochronach stanowi uproszczenie, bowiem ośmiu z nich przerzucono samolotami w operacjach lotniczych „Most" (Wildhorn)[12]. Innym nadużyciem wydaje się pisanie, że cichociemni „podejmowali samobójcze misje". Zachowane opisy akcji nie wskazują na takie działanie. Wręcz przeciwnie – najczęściej były to doskonale przemyślane i zrealizowane działania[13]. „Nieliczni z nich, którzy przeżyli, trafili po wojnie do piekła komunistycznych więzień" (tylna okładka). Powyższe stwierdzenie nie wytrzymuje krytyki, wojnę przeżyło bowiem 214 cichociemnych. Spośród nich 56 zostało aresztowanych przez władze komunistyczne w Polsce, zaś 35 osadzono „łagrach". Łącznie stanowi to 91 osób. To ponad jedna trzecia ocalałych cichociemnych, którzy znajdowali się w zasięgu komunistycznych organów. Nie można więc twierdzić, że represjom poddano nielicznych.

Przytaczając krótkie życiorysy i wypowiedzi cichociemnych, autor dopuścił się błędów merytorycznych. Co do Bohdana Piątkowskiego podano, że w 1930 r. ukończył Oficerską Szkołę Artylerii i otrzymał przydział do 1. Dywizjonu Artylerii Konnej im. gen. Józefa Bema. We wrześniu 1939 r. służył w Ośrodku Zapasowym Artylerii Konnej, a przez Litwę dostał się do Francji (s. 12). W rzeczywistości Piątkowski ukończył Szkołę Podchorążych Artylerii w Toruniu i w latach 1930–1935 służył w 7. Dywizjonie Artylerii Konnej w Poznaniu. Wojnę obronną w 1939 r. spędził w 1. DAK i grupie płk. Zieleniewskiego. Po ucieczce z niewoli sowieckiej dotarł do Kowna, stamtąd przedostał się do Szwecji, a następnie

---

Władysława Maksysia, Arkusz ewidencyjny Władysława Maksysia, b.d., k. 23; P. Matusak, *Wywiad Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 2002, s. 154; K.A. Tochman, *Słownik biograficzny cichociemnych*, t. 1, Zwierzyniec–Rzeszów 2008, s. 129.

[12] „Mostem I" w dniu 15/16 kwietnia 1944 r. przybyli: Narcyz Łopianowski „Sarna", Tomasz Kostuch „Bryła"; „Mostem I" w dniu 29/30 maja 1944 r. – Romuald Bielski „Bej", Tadeusz Kossakowski „Krystynek"; „Mostem III" w dniu 25/26 lipca 1944 r. – Bogusław Wolniak „Mięta", Kazimierz Bilski „Rum", Leszek Starzyński „Malewa" i Jan Jeziorański „Zych". Zob. A. Olejko, K. Mroczkowski, *Mosty które rozwiesiła noc. Armia Krajowa i lotnicy Polskich Sił Powietrznych w operacjach typu Wildhorn – Most. Dokumenty, wspomnienia, relacje*, Piekary Śląskie 2011, s. 25, 62, 139.

[13] Warto przytoczyć w tym kontekście wypowiedź Fryderyka Serafińskiego: „Ktoś pełen zapału stwierdził, że gdy znajdzie się w Warszawie, to palnie w łeb pierwszemu Niemcowi, którego zobaczy. Odesłali go oczywiście. Oficer łącznikowy wytłumaczył to później: Nie chcemy tego rodzaju bohaterów. Chcemy, żebyście żyli i działali". Zob. R. Bailey, *Tajna wojna. Historia operacji specjalnych podczas II wojny światowej*, Warszawa 2009, s. 60.

do Francji[14]. W odniesieniu do Jana Piwnika podano: „[...] nie związał się z wojskiem na całe życie. Po epizodzie w przemyskim 10. Pułku Artylerii Ciężkiej zdecydował się na służbę w Policji Państwowej" (s. 12–13). Wydaje się, że autor nie rozumie zasad, jakie rządziły w ówczesnej armii. Nie był to bowiem epizod, lecz wymagana praktyka po ukończeniu Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii przed awansem do stopnia podporucznika. Błędnie wskazano datę przekroczenia przez Piwnika granicy polsko-węgierskiej, tj. 17 września 1939 r. (s. 13) zamiast prawidłowej 21 września 1939 r. Autor pisze, że Piwnik opuścił Węgry i przedostał się do Francji w kwietniu 1940 r. (s. 13), podczas gdy Piwnik opuścił Węgry 11 lutego 1940 r. i do Paryża przybył 19 lutego 1940 r.[15]

W odniesieniu do Ryszarda Nuszkiewicza niewłaściwe są informacje, że walki we wrześniu 1939 r. stoczył w 6. Pułku Strzelców Podhalańskich (s. 13). W rzeczywistości Nuszkiewicz kampanię wrześniową odbył w 2. Pułku Piechoty „Braglewicz" w ramach Grupy Stryj[16]. Henryk Januszkiewicz od 7 września 1939 r. walczył jako ochotnik w 1. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej w Warszawie i był dowódcą ekipy cichociemnych[17], nie walczył zaś, jak błędnie wskazano, w 15. Pułku Artylerii Lekkiej i nie skakał na terytorium Polski w ekipie dowodzonej przez podporucznika Adolfa Pilcha (s. 14). Błędy popełniono również w odniesieniu do postaci Adolfa Pilcha, pisząc, że ukończył „szkołę podchorążych w Skierniewicach" i „wybrał studia budowlane na Politechnice Warszawskiej" (s. 14). Pilch ukończył bowiem Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy przy 26. Dywizji Piechoty w Skierniewicach i uzyskał uprawnienia technika budowlanego w Państwowej Szkole Budownictwa w Warszawie. Nie studiował więc na Politechnice Warszawskiej ani nie ukończył szkoły

---

[14] SPP, kol. 23, sygn. 0206, Teczka Personalna Bohdana Piątkowskiego [dalej: TPBP], Karta ewidencyjna Bohdana Piątkowskiego, 20 VII 1941 r., k. 4; SPP, kol. 23, sygn. 0206, TPBP, Życiorys Bohdana Piątkowskiego, 11 XI 1941 r., k. 8–9; K.A. Tochman, *Słownik...*, t. 1, s. 154.

[15] SPP, kol. 23, sygn. 0215, Teczka Personalna Jana Piwnika, Karta ewidencyjna Jana Piwnika, 25 VIII 1941 r., k. 282; W. Königsberg, *Droga Ponurego. Rys biograficzny majora Jana Piwnika*, Warszawa 2011, s. 48, 66–67; K.A. Tochman, *Słownik...*, t. 1, s. 163.

[16] K.A. Tochman, *Słownik...*, t. 1, s. 143; J. Tucholski, *Cichociemni. Historia legendarnych spadochroniarzy*, Wrocław 2010, s. 444.

[17] SPP, kol. 23, sygn. 0088, Teczka Personalna Henryka Januszkiewicza, Karta ewidencyjna Henryka Januszkiewicza, 20 VII 1941 r., k. 6; K.A. Tochman, *Słownik biograficzny cichociemnych*, t. 3, Zwierzyniec–Rzeszów 2002, s. 40. Nawet Jędrzej Tucholski wskazuje, że we wrześniu 1939 r. nie został zmobilizowany. Zob. J. Tucholski, *Cichociemni. Historia...*, s. 395.

podchorążych[18]. Błędem merytorycznym jest wskazanie, że Paczkowski został mianowany „szefem Obszaru Białystok" (s. 275), podczas gdy miał być szefem Kedywu Obszaru Białystok AK[19]. Autor podnosi to zresztą w dalszej części publikacji (s. 262).

Nieścisłości pojawiają się również przy opisach dotyczących powstania koncepcji zrzutów spadochronowych. O Macieju Kalenkiewiczu i Janie Górskim autor pisze, że to oni byli inicjatorami koncepcji wojsk spadochronowych (s. 22). Powyższa depozycja nie jest zgodna z rzeczywistością. Działania takie przed nimi podjęli mjr Włodzimierz Mizgier-Chojnacki, mjr Władysław Tuchułka i kpt. Lucjan Fijuth[20]. Nadto, zdaniem autora, w kwestii utworzenia wojsk spadochronowych „brakowało otwartych na nowości umysłów. Sztab był zajęty bieżącymi sprawami" (s. 22). Teza ta nie znajduje pokrycia w źródłach. Wojska spadochronowe nie były bowiem „nowinką". Pierwszy wojskowy kurs spadochronowy odbył się w Legionowie w 1937 r., zaś pierwszy desant wojsk spadochronowych miał miejsce w Polsce we wrześniu 1938 r. Nadto w maju 1939 r. powstał Wojskowy Ośrodek Spadochronowy w Bydgoszczy[21].

Nie można zgodzić się z tezą autora, że „szkolenie prowadzono zgodnie z najwyższymi standardami Special Operations Executive i brytyjskich oddziałów commando" (s. 15). Specyfika podziemnej wojny w 1940 r. była w Anglii nieznana i dopiero się jej uczono, co zresztą autor przytacza jako wypowiedź lorda Selbourna (s. 38). Nie mogło więc być żadnych „najwyższych standardów"[22]. Przykładem może być brak wcześniejszej zaprawy

---

[18] SPP, kol. 23, sygn. 0212, Teka Personalna Oddziału Specjalnego Sztabu Naczelnego Wodza Adolfa Pilcha [dalej: SPP, kol. 23, TPAP], Wniosek awansowy Adolfa Pilcha, b.d., b.p.; SPP, kol. 23, TPAP, Karta ewidencyjna Adolfa Pilcha, 10 XII 1941 r., b.p.; SPP, kol. 23, TPAP, Dane ewidencyjne Adolfa Pilcha, b.d., b.p.; K.A. Tochman, *Słownik*..., t. 1, s. 159.

[19] A. Paczkowski, *Ankieta*..., s. 211.

[20] A. Chmielarz, *Rodowód cichociemnych*, „Biuletyn Informacyjny Studium Polski Podziemnej" 2013, nr 7, s. 8–9, 10; *tegoż*, *Koncepcje wykorzystania skoczków spadochronowych na rzecz okupowanego kraju (1939–1940)* [w:] *Polskie wojska spadochronowe w II wojnie światowej*, red. nauk. J. Zuziak, Warszawa 2012, s. 42–43, 46.

[21] A. Chmielarz, *Rodowód*..., s. 9; *tegoż*, *Koncepcje*..., s. 43.

[22] W stosunku do SOE pisano: „Od samego początku nowa agencja miała do czynienia z przytłaczającą liczbą problemów i nie najmniej istotny z nich był fakt, że większość organizujących ją oficjeli nie miała najmniejszego pojęcia co robią", „większość pracowników SOE nie znała się na tajnych operacjach ani ich nie rozumiała i zajmowała się nimi na bieżąco [...]. Wszyscy byliśmy amatorami starającymi się jak najlepiej. Nie było nikogo, kto byłby w czymkolwiek zawodowcem", „Collin Gubbins posłużył się Polską jako wzorcem w kwestii rodzaju i zakresu działań ruchu oporu, jaki chciałby wywołać w Europie". Zob. L. Olson, *Wyspa ostatniej nadziei. Anglicy, Polacy i inni. Braterstwo i zdrada*, Warszawa 2017, s. 186, 189, 194.

fizycznej pierwszych dwóch polskich grup przyszłych cichociemnych wysłanych na szkolenie spadochronowe do Ringway, co spowodowało konieczność zorganizowania polskiego ośrodka szkolenia spadochronowego w Largo House. Początkowo SOE nie posiadało prawie żadnych wytycznych, na których mogłoby się oprzeć prowadzenie konspiracyjnej walki[23]. Jak się więc wydaje, oparto się w dużej mierze o polskie wzorce, bowiem Polacy szkolili dywersantów oraz tworzyli wojska powietrzno-desantowe jeszcze przed wojną. Nie ulega wątpliwości, że część kadry instruktorskiej różnych kursów stanowili Polacy[24].

Co do powodów odmowy zgody na skok do Polski mjr. Józefa Hartmana „Sławka" autor stawia tezę: „Czy to ta kontuzja wykluczyła go ze skoku do Polski, czy przyczyny były inne, różne na ten temat krążą opinie. Podobno generał Sikorski, gdy dowiedział się o planach wysłania majora Hartmana do Polski, powiedział: »Zamiast wysyłać, strzelcie mu od razu w łeb. Na jedno wyjdzie«" (s. 67). Co ciekawe, autor w ogóle nie wyjaśnia czytelnikowi, dlaczego gen. Sikorski tak powiedział, a ma to znaczenie pierwszorzędne. Hartman był bowiem od stycznia 1934 r. do 30 września 1939 r. adiutantem przybocznym Prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Towarzyszył mu w publicznych wystąpieniach oraz uwieczniano go na fotografiach, stąd był osobą rozpoznawalną. Taki powód odmowy skoku do kraju ewidentnie wskazują autorzy biografii Hartmana[25]. Stąd wskazanie autora, że „różne na ten temat krążą opinie" jest błędne. Opisując ostatnią walkę i śmierć Macieja Kalenkiewicza „Kotwicza" pod Surkontami 21 sierpnia 1944 r., autor podał, że miał on stopień majora (s. 18–19, 394) i że pomimo otrzymania nominacji do stopnia podpułkownika w dniu 18 sierpnia 1944 r. „Kotwicz" nigdy się o niej nie dowidział. Autor jest przy tym niekonsekwentny, bo kilka stron dalej tytułuje go stopniem podpułkownika (s. 397). Ma przy tym błędne informacje, bowiem Kalenkiewicz został awansowany do stopnia podpułkownika 13 sierpnia 1944 r. i takim stopniem oznaczano go w depeszach[26].

---

[23] L. Olson, *Wyspa*..., s. 195. W powyższej publikacji wskazano również na szereg niedociągnięć w sferze szkolenia czy wyekwipowania spadochroniarzy, *tamże*, s. 196–199.

[24] J. Tebinka, A. Zapalec, *Polska w brytyjskiej strategii wspierania ruchu oporu. Historia sekcji polskiej Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE)*, Warszawa 2021, s. 127; L. Olson, *Wyspa*..., s. 195–196.

[25] R. Lewicki, W. Markert, *Józef Sławomir Hartman 1898–1979. Adiutant prezydenta i ojciec cichociemnych*, Warszawa 2004, s. 14, 22, 27.

[26] SPP, kol. 23, sygn. 0097, Teka Personalna Oddziału Specjalnego Sztabu Naczelnego Wodza Macieja Kalenkiewicza [dalej: SPP, kol. 23, TPMK], Notatka dotycząca ppłk. dypl. Macieja Kalenkiewicza „Kotwicza", b.d., b.p.; SPP, kol. 23, TPMK, Odpis

Za kuriozalne zaś należy uznać stwierdzenia autora dotyczące Stefana Mayera, że „zajął się Kursem Doszkalającym Administracji Wojskowej. A ponieważ uznał, że administracja wojskowa może mieć wpływ na strategię aliantów, postanowił kandydatów dobierać osobiście" (s. 75). Wydaje się, że autor nie zauważył, że ppłk dypl. Stefan Mayer był komendantem Szkoły Oficerów Wywiadowczych[27], która jedynie dla kamuflażu nosiła nazwę Oficerski Kurs Doskonalący Administracji Wojskowej[28]. Nie była to więc „administracja wojskowa mająca wpływ na strategię aliantów". Stefan Mayer wspominał, że w styczniu 1941 r. otrzymał od gen. Sikorskiego rozkaz zorganizowania Szkoły Oficerów Wywiadowczych[29]. Mayer nie został więc odstawiony na boczny tor[30], a szkoła nie miała w swej nazwie słowa „doszkalający", jak twierdzi autor.

Należy przy tym zauważyć, że autor zdaje się nie rozumieć reguł panujących w armii i uważa, że oficer – jego zdaniem – „odstawiony na boczny tor" mógłby sam bez żadnego rozkazu „zająć się" organizowaniem szkolenia czy z zakresu wywiadu, czy administracji wojskowej. A więc w jaki sposób i kto by mu pomógł bez rozkazu? Opisując powstanie Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza – Samodzielnego Wydziału Krajowego, później przemianowanego na Oddział Specjalny, autor wskazał, że „nowa

---

meldunku kpt. Stanisława Sędziaka „Warty" do gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora", 13 II 1947 r., b.p.; K. Krajewski, *Na straconych posterunkach. Armia Krajowa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015, s. 697; J. Tucholski, *Cichociemni. Historia...*, s. 400; *Depesza Stanisława Sędziaka „Warty"*, 24 VIII 1944 r. [w:] Z.S. Siemaszko, *Wileńsko-nowogródzkie telegramy. Lato 1944*, „Zeszyty Historyczne" 1985, z. 73, s. 125; *Depesza Stanisława Sędziaka „Warty"*, 5 VIII 1944 r. [w:] Z.S. Siemaszko, *Wileńsko...*, s. 123.

[27] SPP, kol. 23, sygn. 0108, Teka Personalna Stanisława Jankowskiego [dalej: TPSJ], Deklaracja Stanisława Jankowskiego ze Szkoły Oficerów Wywiadowczych, 22 II 1941 r., k. 8; SPP, kol. 23, sygn. 0108, Teka Personalna Jana Kochańskiego [dalej: TPJK], Deklaracja Jana Kochańskiego ze Szkoły Oficerów Wywiadowczych, 20 II 1941 r., k. 5; SPP, kol. 23, sygn. 0158, Teka Personalna Józefa Majewicza [dalej: TPJM], Deklaracja Józefa Majewicza ze Szkoły Oficerów Wywiadowczych, 22 II 1941 r., k. 16; Instytut Piłsudskiego w Londynie, Kolekcja akt Stefana Mayera [dalej: IP KASM], zespół 100, sygn. 709/100/113, Relacja Stefana Mayera na temat szkolenia oficerów wywiadu, b.d., k. 1.

[28] SPP, kol. 23, sygn. 0108, TPJK, Wyciąg z księgi urlopów Jana Kochańskiego z Oficerskiego Kursu Doskonalącego Administracji Wojskowej, b.d., k. 9; SPP, kol. 23, sygn. 0158, TPJM, Wyciąg z księgi kar dot. Józefa Majewicza z Oficerskiego Kursu Doskonalącego Administracji Wojskowej, b.m., b.d., k. 17; S. Jankowski, *Z fałszywym...*, t. 1, s. 179–180.

[29] IP KASM, zespół 100, sygn. 709/100/113, Relacja Stefana Mayera na temat szkolenia oficerów wywiadu, b.d., k. 2.

[30] Według Jankowskiego, płk Mayer to: „Wybitny fachowiec wywiadu. W Londynie przeżywał drugą młodość, całym sercem oddany szkoleniu oficerów wywiadu do nowych zadań w kraju". Zob. S. Jankowski, *Z fałszywym...*, t. 1, s. 180.

nazwa nie przyjęła się i do końca wojny używano starej" (s. 41). Analiza tego fragmentu wskazuje, że zdaniem autora nie przyjęła się nadana urzędowo w dniu 20 listopada 1942 r. nazwa Oddział Specjalny. Depozycja ta jest błędna. Przeczą temu przede wszystkim zachowane dokumenty[31].

Kolejna błędna konstatacja dotyczy przeniesienia Komendy Głównej ZWZ do kraju rozkazem z 30 czerwca 1940 r. (s. 41). Jednak wbrew twierdzeniu autora rozkaz powyższy traktował o utworzeniu KG ZWZ w kraju i pochodził z 29 czerwca 1940 r.[32] Brak więc podstaw do uznania, że doszło tu do jakiegoś przeniesienia. Z podobną dezynwolturą autor uznaje, że 13 listopada 1939 r. zapadła decyzja o likwidacji Służby Zwycięstwu Polski i od tego dnia jej kompetencje przekazano ZWZ. Nadto Stefan Rowecki został zastępcą gen. Kazimierza Sosnkowskiego w „strefie niemieckiej", zaś Michał Tokarzewski-Karaszewicz w „radzieckiej" (s. 24). Z powyższymi twierdzeniami nie można się zgodzić, bowiem w rozkazie z 13 listopada 1939 r. gen. Sikorski wskazał jedynie, że „przygotowania do walki czynnej z okupantami leżą w kompetencji Związku Walki Zbrojnej"[33]. W piśmie brak informacji o rozwiązaniu SZP. Nie było to w ogóle możliwe, bowiem informację o powołaniu SZP gen. Tokarzewski-Karaszewicz wysłał do gen. Sikorskiego dopiero w dniu 7 grudnia 1939 r.[34] Jeszcze w styczniu 1940 r. Rowecki przesłał gen. Sosnkowskiemu meldunek o stanie organizacyjnym SZP[35]. Nadto dopiero 4 grudnia 1939 r. Rowecki i Tokarzewski zostali mianowani dowódcami odpowiednio Obszaru nr 1 ZWZ z siedzibą w Warszawie i Obszaru ZWZ nr 3 z siedzibą we Lwowie[36]. Nie byli więc oni dowódcami „w strefie niemieckiej" i „w radzieckiej". *Nota bene*

---

[31] SPP, kol. 23, sygn. 0212, TPAP, Pismo ppłk. Mariana Utnika do Szefa Personalnego Sztabu Naczelnego Wodza dot. Adolfa Pilcha, 18 VII 1945 r., k. 384; SPP, kol. 23, sygn. 0100, Teczka Personalna Eugeniusza Kaszyńskiego, Pismo ppłk. Mariana Utnika do Szefa Personalnego Sztabu Naczelnego Wodza dot. Eugeniusza Kaszyńskiego, 22 X 1945 r., k. 19. Dla porządku należy zaznaczyć, że używanie tej nazwy potwierdził również Jan Jaźwiński w swojej pozycji wspomnieniowej. Zob. J. Jaźwiński, *Dramat dowódcy. Pamiętnik oficera sztabu oddziału wywiadowczego Pierwszego Specjalnego*, t. 1: *czerwiec 1905–styczeń 1944*, Montreal 2012, s. 409.

[32] *Rozkaz organizacyjny L.dz. 24/A, 29 VI 1940 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1, cz. 1: *Wrzesień 1939–czerwiec 1941*, Warszawa 2015, s. 457.

[33] *Pismo L.dz. 22/tj. gen. W. Sikorskiego dotyczące kierownictwa politycznego i wojskowego dla spraw Kraju, 13 XI 1939 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach*..., t. 1, cz.1, s. 62.

[34] *Pismo gen. M. Tokarzewskiego-Karaszewicza do gen. W. Sikorskiego o stanie SZP, 4 XII 1939 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach*..., t. 1, cz.1, s. 100.

[35] *Meldunek płk. S. Roweckiego do gen. K. Sosnkowskiego o stanie SZP, 8 I 1940 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach*..., t. 1, cz.1, s. 141.

[36] *Instrukcja dla Obywatela Rakonia,, 4 XII 1939 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach*..., t. 1, cz.1, s. 94.

dziwne jest, że komendy okupacji ZWZ: sowieckiej i niemieckiej autor nazywa strefami, skoro takiej nazwy nie używano (s. 24). Nominację na komendanta okupacji niemieckiej (Rowecki) i komendanta okupacji sowieckiej (Tokarzewski-Karaszewicz) przekazano do kraju dopiero 16 stycznia 1940 r.[37], zresztą Tokarzewski-Karaszewicz jej nie otrzymał, bowiem w tym czasie był w podróży do Lwowa.

Autor nazywa cichociemnych agentami SOE (s. 41 i 51), podczas gdy byli oni zaprzysiężonymi żołnierzami ZWZ-AK i podlegali jego rozkazodawstwu – nie byli więc agentami[38]. Jego zdaniem współpracę między SOE a Sztabem Naczelnego Wodza nawiązano dopiero w grudniu 1940 r. (s. 42), jednak stało się to już w okresie lipiec–sierpień 1940 r., a w październiku 1940 r. rozpoczęto szkolenie pierwszych kandydatów na skoczków do kraju[39]. Autor wskazał, że „doskonała sprawność fizyczna była jednym z podstawowych kryteriów rekrutacji żołnierzy do oddziałów specjalnych" (s. 43). Tak jednak nie było. Podstawowym kryterium było wyrażenie zgody przez kandydata, a więc służba ochotnicza. Wybierano ludzi o wysokim poziomie moralnym i predyspozycjach psychicznych, zaś sprawności fizycznej nabierali oni podczas cyklu szkoleń[40]. Autor podał, że znak spadochronowy wręczano po odbyciu pięciu skoków (s. 67). Jest to informacja błędna, bowiem rozkaz gen. Sikorskiego nie wskazywał w ogóle żadnej liczby skoków, mówił tylko, że „prawo do noszenia znaku zwykłego mają żołnierze posiadający wyszkolenie przewidziane odnośnymi rozkazami dla oddziałów spadochronowych"[41]. Autor dalej pisze:

> Cichociemni należeli do międzynarodowej grupy agentów SOE [...]. Istotą ich działania były szeroko pojęte operacje specjalne na terenie różnych krajów Europy, Afryki i Azji [...]. Brytyjczycy, Francuzi, Norwegowie, ale również Polacy zrzucani na przykład w Grecji, Francji, Jugosławii czy Norwegii mieli do wykonania konkretną misję. Zespół agentów był dobierany pod kątem tego jednego zadania

[37] *Instrukcja nr 2 dla obywatela Rakonia, 16 I 1940 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, cz.1, s. 175.

[38] I. Valentine, *Baza 43. Cichociemni*, Warszawa 2004, s. 43.

[39] J. Jaźwiński, *Dramat dowódcy...*, t. 1, s. 254 i n.; J. Tebinka, A. Zapalec, *Polska w brytyjskiej strategii...*, s. 101.

[40] J. Tucholski, *Cichociemni. Historia...*, s. 72, 74.

[41] *Tegoż, Cichociemni*, Warszawa 1988, s. 35.

> [...]. Na wykonanie tego zadania zazwyczaj mieli kilka dni, po czym wracali „do domu" (s. 113).

Nie wiadomo, na czym autor się oparł, podając powyższe informacje, zwłaszcza w zakresie wykonania przez polskich skoczków „jednego zadania" i powrotu do domu po kilku dniach[42]. Podobnie ze spadochroniarzami zrzucanymi na Bałkanach i w Grecji, np. Zbigniewem Piątkowskim „Vladą", ppor. Stanisławem Hołłym „Harnasiem"[43]. Nadto Polacy nie byli zrzucani do Afryki i Azji. W opisie szkolenia strzeleckiego autor sugeruje, że tarcze strzeleckie były ruchome („zauważyć nawet nieznaczny ruch i wyprzedzić pojawienie się tarczy") (s. 49). Teza ta nie odpowiada rzeczywistości, bowiem w czasie szkolenia tarcze miały formę nieruchomych sylwetek żołnierzy niemieckich[44].

Kolejnym zarzutem pod adresem publikacji jest niedokładna analiza źródeł, co skutkuje rozpowszechnianiem błędnych informacji. Opisując akcję szkoleniową w fabryce, autor podał, że strzały nieopodal wartowni ściągnęły do niej strzegących fabryki wartowników (s. 51). W rzeczywistości strzały jedynie „odwróciły uwagę wartowników przy fabryce i umożliwiły przeskoczenie przez mur zespołowi niszczącemu"[45]. Nadto wskazał, że grupa miała „zniszczyć" działa przeciwlotnicze (s. 57), podczas gdy jej zadaniem było „zniszczenie" samolotów[46].

Odnośnie do Juliana Gębołysia wskazano błędnie, że w ośrodku Largo House był on zastępcą „szefa polskiej sekcji służby spadochronowej" (s. 70). Wydaje się, że ta informacja została przez autora zaczerpnięta z publikacji Władysława Stasiaka, lecz dokonano jej błędnego przytoczenia. Władysław Stasiak umiejscawia Gębołysia jako zastępcę sekcji polskiej służby spadochronowej w Ringway, będącym ośrodkiem angiel-

---

[42] Przykładowo zrzuceni do Francji: por. Eugeniusz Biliński „Lis", sierż. Edward Bomba „Torreador", plut. Henryk Bronicki „Orzeł", kpt. Marian Cwancygier „Murat", plut. Dominik Fijak „Wilk", kpt. Władysław Ważny „Tygrys", ppłk Antoni Zdrojewski „Daniel" nie byli przeznaczeni do wykonania „jednego zadania", lecz weszli w skład okręgów wojskowych lub Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość jako dowódcy, instruktorzy lub radiotelegrafiści. Zob. K.A. Tochman, *Zapomniani cichociemni z Wydziału Spraw Specjalnych MON PSZ na Zachodzie*, Rzeszów 2018, s. 25–28, 31, 36, 41, 95, 109.

[43] J. Tucholski, *Spadochroniarze*, Warszawa 1991, s. 148, 149, 157.

[44] Nieruchome tarcze będące sylwetkami niemieckich żołnierzy potwierdza również Marek Celt, zob. *tenże*, *Koncert. Opowiadanie cichociemnego*, Warszawa 2002, s. 26.

[45] W. Stasiak, *W locie szumią spadochrony. Wspomnienia żołnierza spod Arnhem*, Warszawa 1991, s. 51.

[46] A. Paczkowski, *Ankieta*..., s. 87.

skim[47]. Natomiast Largo House był ośrodkiem polskim, nie działała w nim więc żadna „sekcja polska".

Z kolei w odniesieniu do Szkoły Oficerów Wywiadowczych autor podawał „w styczniu ruszył pierwszy turnus szkoły przy Bayswater Street w Londynie" (s. 76). Informacja powyższa jest nieścisła. Pierwszy kurs, a nie turnus, został zainaugurowany w dniu 3 kwietnia 1941 r. przy Kensington Park Road W.11 w dzielnicy Bayswater w Londynie[48]. Stąd przywołana przez autora ulica „Bayswater Street" w Londynie oraz data inauguracji kursu nie mają pokrycia w rzeczywistości. Autor nie ustrzegł się też błędów, pisząc o 138. Special Duty Squadron:

> jesienią [1941 r.] w Newmarket zainstalowano 138. Special Duty Squadron [...]. W dywizjonie latały również trzy polskie załogi, co z racji specyfiki misji było dobrym rozwiązaniem. Znający doskonale geografię Polski z teoretycznych zajęć i własnej praktyki piloci byli przydatni podczas trudnych lotów nad Generalnym Gubernatorstwem (s. 82–83).

Niestety nie można zgodzić się z autorem, bowiem dywizjon stacjonował w Newmarket już od 25 sierpnia 1941 r., zaś od listopada 1941 r. w Stradishall. W jego składzie wówczas, od 25 października 1941 r., była tylko jedna polska załoga kpt. Stanisława Króla. Dwie kolejne polskie załogi kpt. Antoniego Voellnagla i por. Mariusza Wodzickiego przydzielono do 138. Dywizjonu dopiero w grudniu 1941 r., gdy stacjonował on już w Stradishall[49].

Opisując operację lotniczą „Jacket" w dniu 27/28 grudnia 1941 r., autor podał, że por. Mariusz Wodzicki był szefem czteroosobowej załogi samolotu wykonującego ten lot (s. 92). Niestety powyższa informacja jest błędna. Załoga Halifaxa L-9618 „W", wykonująca ten lot, liczyła dziewięć osób, a nie cztery[50]. Opisując melodie stanowiące sygnał dla ZWZ-AK o planowanym zrzucie, autor podawał, że melodie te były nadawane przez BBC „o godzinie trzynastej czterdzieści pięć" (s. 85). Niestety informacje o muzycznych sygnałach zapowiadających start skoczków są błędne,

---

[47] W. Stasiak, *W locie...*, s. 54, 256.

[48] IP KASM, Relacja Stefana Mayera na temat szkolenia oficerów wywiadu, b.d., k. 3.

[49] K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie...*, s. 18; K. Mroczkowski, *Powroty znad domu. 1586 Eskadra Specjalnego Przeznaczenia*, Kraków 2013, s. 11, 51; J. Tucholski, *Cichociemni. Historia...*, s. 109.

[50] K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie...*, s. 322.

bowiem umówione melodie przekazywano BBC trzykrotnie: pierwszy raz o godz. 15.15 – gotowość do lotu, drugi raz o godz. 21.15 – wylot samolotu ze skoczkami, zaś trzeci raz o godz. 23.15 – samolot ze skoczkami jest w drodze na placówkę odbiorczą i nie zawrócił do bazy[51]. Oprócz tego odtwarzano tzw. „kaczkę", czyli jedną z trzycyfrowych liczb wskazujących placówkę odbiorczą. Inne źródło mówi, że umówioną melodię grano o godz. 17.45 i 23.15[52].

Autor w odniesieniu do ekip skoczków używa nieprawidłowych nazw: ekipy „Jacket" i „Shirt" – s. 86, ekipa „File" – s. 252, ekipa XI pod kryptonimem „Smallpox" – s. 201, piętnasta ekipa „Chisel" – s. 267, grupa „Saw" – s. 277. Ekipy skoczków numerowano, zaś angielskie nazwy określały jedynie operacje lotnicze[53]. Do tego autor błędnie określił numerację cyframi arabskimi (s. 113), podczas gdy ekipy określano numerami rzymskimi[54]. Jest przy tym niekonsekwentny, bowiem w innym miejscu użył cyfry rzymskiej (s. 201). Nadto podał błędnie, że do „Wachlarza" przydzielono 26 cichociemnych (s. 113, 247), a naprawdę było ich 27[55]. Na temat zrzutu ekipy Mariana Jureckiego „Orawy" oraz śmierci jego i Andrzeja Świątkowskiego „Amurata" autor dość eufemistycznie stwierdził: „Aż nie chce się wierzyć, że powodem był worek z prywatnymi rzeczami" (s. 98).

---

[51] Tak wskazywał Stanisław Urbaniak „Trzaska", który był członkiem placówki odbiorczej „Pole" pod Wyszkowem, przyjmującej 6 III 1942 r. zrzut ekipy IV, w której był Stanisław Jankowski „Burek". AAN, Akta Stanisława Jankowskiego, teczka 16, S. Urbaniak, Przyjęcie cichociemnych, Warszawa, 4 III 1967 r., k. 2; S. Urbaniak, *Przyjęcie cichociemnych w marcu 1943 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1967, nr 2, s. 472.

[52] J. Tucholski, *Cichociemni. Historia...*, s. 153.

[53] K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie...*, s. 322, 325, 331.

[54] Przykładowo: Alfred Paczkowski – ekipa II (SPP, kol. 23, sygn. 0198, Teka Personalna Alfreda Paczkowskiego, Arkusz ewidencyjny, k. 2); Bohdan Piątkowski – ekipa IV (SPP, kol. 23, sygn. 0206, TPBP, Arkusz ewidencyjny, k. 3); Rafał Niedzielski – ekipa V (SPP, kol. 23, sygn. 0180, Teka Personalna Rafała Niedzielskiego, Arkusz ewidencyjny, k. 2).

[55] I Odcinek (Stanisław Gilowski „Gotur", Aleksander Kułakowski „Rywal", Rafał Niedzielski „Mocny"), II Odcinek (Michał Fijałka „Kawa", Tadeusz Klimowski „Klon", Władysław Kochański „Bomba", Wacław Kopisto „Kra", Lech Łada „Żagiew", Jan Piwnik „Donat", Franciszek Pukacki „Gzyms", Jan Rogowski „Czarka"), III Odcinek (Zbigniew Bąkiewicz „Zabawka", Mieczysław Eckhardt „Bocian", Bolesław Kontrym „Żmudzin", Jan Marek „Bebi", Alfred Paczkowski „Wania", Zbigniew Piasecki „Orlik", Leonard Zub-Zdanowicz „Dor"), IV Odcinek (Piotr Motylewicz „Krzemień", Bohdan Piątkowski „Mak", Kazimierz Smólski „Sosna", Jerzy Sokołowski „Mira", Tadeusz Sokołowski „Trop", Wacław Zaorski „Ryba"), V Odcinek (Adam Boryczka „Brona", Roman Romaszkan „Maria", Jan Smela „Lipek"). Zob. C. Chlebowski, *Wachlarz. Monografia Wydzielonej Organizacji Dywersyjnej Armii Krajowej. Wrzesień 1941–marzec 1943*, Warszawa 1990, s. 146; J. Tucholski, *Cichociemni. Historia...*, s. 241–246.

Wydaje się dziwne, że autor, przytaczając meldunek nr 133/42 z 5 listopada 1941 r. wraz z podaniem jego źródła (s. 98) – meldunek, w którym gen. Stefan Rowecki skrytykował decyzję „Orawy" o pozostaniu na miejscu zrzutu – nie odniósł się do tej jego części, w której informowano: „Komendant Orawa (z pocztą) i Amurat pozostali pewien czas na miejscu zrzutu dla ukrycia spadochronów. Natrafiła na nich obława zarządzona przez Niemców po walce z grupą Kotwicza – zostali zaskoczeni i zastrzeleni"[56]. Czyli jednak nie kwestia worka z rzeczami osobistymi, lecz konieczność ukrycia widocznych z daleka wiszących na drzewach spadochronów w trosce, aby Niemcy nie odnaleźli miejsca zrzutu. Na s. 128 w przypisie nr 21 autor wskazał, że cichociemni byli automatycznie awansowani o stopień po każdym skoku. W tym zakresie autor się pomylił, nie było automatu w awansowaniu cichociemnych po skoku. Generał Rowecki podawał w 1942 r., że z 36 zrzuconych skoczków Naczelny Wódz mianował na wyższy stopień jedynie siedmiu[57].

Błędy występują też przy podawaniu informacji o Antonim Langnerze („pseudonim Douglas, Pan L lub Wujek choć do ruchu oporu nie należał" – s. 134). Langner, o ps. „Duglas" a nie „Douglas", został zgłoszony „Wani" do działań dywersyjnych przez placówkę ZWZ w Brześciu za pośrednictwem Antoniego Kończala „Małego"[58]. Był więc żołnierzem podziemia.

W akcji na Kanale Królewskim Zbigniew Piasecki „Topór" nie był dowódcą „akcji specjalnej" (s. 136), lecz „specgrupy" lub grupy „S", która po wybuchu miała zaatakować pokład monitora[59]. Nieścisłe są informacje dotyczące osadzenia Jana Rogowskiego „Czarki" i Jana Piwnika „Ponurego" w obozie w Zwiahlu (s. 158) – nie był to obóz, lecz więzienie[60] (areszt)[61]. Autor podaje m.in. że por. Aleksander Ihnatowicz „w latach 1943–1944 uczestniczył w czterech akcjach: jednej w północnych Włoszech i trzech w Jugosławii" (s. 182). W rzeczywistości

---

[56] AAN 203/I-17, Meldunek zbiorowy nr 106, 10 II 1942 r., 22; SPP, kol. 23, sygn. 0095, Teczka Personalna Mariana Jureckiego, Wyciąg z załącznika nr 1 do meldunku gen. S. Roweckiego „Kaliny" dot. śmierci Mariana Jureckiego „Orawy", b.d., k. 25; *Załącznik nr 1 do meldunku nr 133/42, 1 VII 1942 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. II, cz. 1: *Czerwiec 1941–kwiecień 1943*, Wrocław 1990, s. 180; *Załącznik nr 1 do meldunku nr 133/42, 1 VII 1942 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2, cz. 2: *czerwiec 1941–kwiecień 1943*, Warszawa 2019, s. 516.

[57] AAN, 203/I-22, Depesza nr 685 gen. Stefana Roweckiego, 27 VIII 1942 r.

[58] C. Chlebowski, *Wachlarz*..., s. 102.

[59] *Tamże*, s. 108–109; A. Paczkowski, *Ankieta*..., s. 138.

[60] S. Jankowski, *Z fałszywym*..., t. 2, s. 401.

[61] C. Chlebowski, *Wachlarz*..., s. 314.

por. inż. Aleksander Świat-Ihnatowicz został zrzucony w latach 1944–1945: 17/18 marca 1944 r. w Jugosławii koło Zlatiboru; 3/4 lipca 1944 r. koło Alessandrii (Włochy); 5/6 października 1944 r. koło Udine (Włochy) i 29/30 marca 1945 r. w rejonie Belli (Włochy)[62]. Opisując por. Mieczysława Eckhardta „Bociana", autor stwierdził, że nie miał on doświadczenia (s. 184). Nie wiadomo, skąd taka ocena autora, której w żaden sposób nie wyjaśnił. Dodać należy, że z publikacji Paczkowskiego nic takiego nie wynika. Nadto autor, relacjonując zatrzymanie „Bociana", napisał: „podczas aresztowania zachowywał się agresywnie" (s. 186), co w kontekście próby oswobodzenia się cichociemnego wydaje się mieć zabarwienie perojatywne.

Kuriozalnie wręcz brzmi nazywanie Józefa Zabielskiego „Żbika" pionierem skoków spadochronowych (s. 194). Pionier bowiem to określenie zarezerwowane dla osoby, która jako pierwsza dokonała jakiegoś czynu czy odkrycia w danej dziedzinie. Pierwsze skoki spadochronowe w Europie wykonano w 1922 r., zaś w Polsce w 1936 r.[63] Zabielski zaś był jedynie w pierwszej ekipie spadochronowej zrzuconej do Polski i skoczył jako drugi w kolejności. Nie można go więc uznać za pioniera.

Nieoparta na żadnych źródłach jest konstatacja autora, że: „»Wachlarz« i tak nie przetrzymałby zimy [z 1942 r. na 1943 r.]" (s. 199). Jak wskazuje znawca tematyki, „Wachlarz" istniał do marca 1943 r., co zaprzecza twierdzeniu autora[64].

> To decyzje Naczelnego Wodza przekreśliły pierwotny projekt, nie pozwalając rozwinąć się akcji „Osłona". „Wachlarz" nigdy nie miał okazji działać w warunkach, do których był stworzony, bo niecierpliwość Naczelnego Wodza i podległego mu Oddziału Specjalnego sprawiła, że Grocholski musiał się skupić na zorganizowaniu tak zwanej dywersji bieżącej (s. 199).

Wydaje się, że autor nie zrozumiał dokumentów dotyczących działania ww. struktury. Zgodnie z raportem operacyjnym nr 154 gen. Roweckiego celem „Wachlarza" była „poza działaniem dywersyjnym bieżącym [...]

---

[62] J. Tucholski, *Spadochroniarze...*, s. 164–165, 226, 228–230.

[63] Zob. informacje podane na stronie Aeroklubu Polskiego: https://www.aeroklub-polski.pl/spadochrony/ (dostęp: 16 II 2023).

[64] C. Chlebowski, *Wachlarz...*, s. 351.

dywersj[a] jako osłona powstania"[65]. Poza tym większość akcji była przez niego wykonana jeszcze w czasie organizowania się. Wydaje się również, że ustalanie w 1942 r. akcji osłonowej powstania, która w zamierzeniu miała nastąpić w momencie odwrotu niemieckiego, było nierealne. Wymuszenie działań na zapleczu frontu wschodniego nie było, jak chce autor, „logiczną konsekwencją strategii radzieckiej" (s. 199), lecz żądaniem Brytyjczyków. Nie doszło też do żadnej zmiany strategii „Wachlarza", miał on bowiem dwa zadania, jak wskazałem powyżej. Według Bolesława Kontryma, główną przyczynę rozwiązania „Wachlarza" stanowiły aresztowania[66].

Analiza publikacji zdaje się wskazywać, że autor błędnie identyfikuje broń: karabin maszynowy (s. 136, 221) zamiast pistolet maszynowy[67]; karabin „Pana L" (s. 137) zamiast pistoletu maszynowego[68]; zastrzelenie strażnika przez Jerzego Wojnowskiego „Motora" „serią ze stena" (s. 212), podczas gdy był on wyposażony jedynie w pistolet Colt[69].

Kolejny mankament stanowią błędy w zakresie ustalania nazwisk osób, nazw miejsc lub zdarzeń np. por. Władysław Zymon „Waldy Wołyński" (s. 24) zamiast Bolesław Zymon[70], czy wskazanie, że Michał Paszkowicz oraz osoba o pseudonimie „Jelina" to dwie różne osoby (s. 200), podczas gdy jest to ta sama postać[71]. Według autora pseudonim „Drucik" nosił Bolesław Posłuszny, Kalinowski lub Marian Przysiecki (s. 203–204). Należy zaznaczyć, że kwestia ta została już rozstrzygnięta i był to kpr. rez. Bolesław Posłuszny, dowódca oddziału łączności III Odcinka „Wachlarza"[72]. Autor przytacza błędną nazwę Aper Largo (s. 130)[73], zamiast

---

[65] *Tamże*, s. 20.

[66] AIPN, 330/8/1, Protokół przesłuchania podejrzanego Bolesława Kontryma, Warszawa, 12 XI 1948 r., k. 45.

[67] C. Chlebowski, *Wachlarz...*, s. 109; A. Paczkowski, *Ankieta...*, s. 138.

[68] C. Chlebowski, *Wachlarz...*, s. 109; A. Paczkowski, *Ankieta...*, s. 138.

[69] W. Kopisto, *Droga cichociemnego do łagrów Kołymy*, Warszawa 1990, s. 82; Analiza raportu „Ponurego" z 27 stycznia 1943 r., który był znany autorowi, prowadzi do wniosku, że w akcji użyto jedynie trzech pistoletów maszynowych, które mieli: Władysław Ilczuk „Wrona", Wacław Kopisto „Kra" i Michał Fijałka „Kawa". Pozostali byli uzbrojeni w broń krótką. Zob. A. Paczkowski, *Ankieta...*, s. 274–275.

[70] AAN, Armia Krajowa 203/IX-2, Wyrok na Bolesława Zymona, 21 X 1941 r., k. 34a; B. Szyprowski, *Sąd Kapturowy przy Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej w Warszawie (sierpień 1940 r. – listopad 1941 r.). Podziemie w walce ze zdrajcami Rzeczypospolitej*, Warszawa 2016, s. 210.

[71] C. Chlebowski, *Wachlarz...*, s. 137; C. Hołub, *Okręg Poleski ZWZ-AK w latach 1939–1944*, Warszawa 1991, s. 52.

[72] C. Hołub, *Okręg Poleski...*, s. 34, 52.

[73] Autor zdaje się powielił błąd Nuszkiewicza, zob. R. Nuszkiewicz, *Uparci*, Warszawa 1983, s. 90.

prawidłowej Upper Largo. W kwestii daty aresztowania mjr. Teodora Cetysa i ppłk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka" autor podaje, że nastąpiło to „około 18 lipca [1944 r.], choć ta data dzienna nie jest pewna" (s. 372–373). Wbrew twierdzeniom autora nie ulega wątpliwości, że zostali oni aresztowani w Wilnie 17 lipca 1944 r.[74]

Opisując przypadek rtm. cc Leonarda Zub-Zdanowicza „Dora", autor stwierdza, że „nawiązał kontakt z Narodowymi Siłami Zbrojnymi. Nie przeszedł jednak w ich szeregi. Zrobił to dopiero po kilkutygodniowym leczeniu w Warszawie. Postąpił zgodnie ze swoim sumieniem. Mimo rozkazów wysyłających go na III Odcinek do »Wachlarza« nie powrócił. Uznano go za dezertera". Autor powołał się przy tym na publikacje Jędrzeja Tucholskiego i Cezarego Chlebowskiego (s. 202). Wypada tylko żałować, że autor nie odniósł się do innych publikacji w tym temacie. „Dor" był bowiem szefem sztabu III Odcinka od września lub października 1942 r., lecz pozostawał w Warszawie jako „skrzynka kontaktowa" z uwagi na rekonwalescencję. Wobec niewyrażenia zgody na jego udział w partyzantce „Ponurego" oraz planowane scalenie NSZ z AK, wyraził zgodę w maju 1943 r. na przejęcie dowództwa Akcji Specjalnej NSZ na Lubelszczyźnie, gdzie przeszedł, informując Kontryma, a także sporządził meldunek do władz AK. Nadto po przybyciu na Lubelszczyznę zameldował się jako podwładny dowódcy Okręgu AK Lublin płk. Kazimierzowi Tumidajskiemu „Marcinowi". Współpracę bojową uzgodnił również z Piwnikiem „Ponurym" i współpracował z oddziałami AK. Nadto w meldunku AK dotyczącym cichociemnych z 31 sierpnia 1943 r. nie wskazywano Zub-Zdanowicza jako dezertera. Prowadzone po zakończeniu II wojny światowej postępowanie sądowe również nie doprowadziło do udowodnienia „Dorowi" dezercji[75].

Nie wiadomo też, skąd autor zaczerpnął konstatację, że zwykle szkolenie strażników więziennych „nie przekraczało podstawowego użycia broni. Zresztą często do służb więziennych przyjmowano starszych,

---

[74] SPP, kol. 23, sygn. 0028, Teczka Personalna Teodora Cetysa, Zaświadczenie weryfikacyjne Teodora Cetysa, 25 X 1976 r., k. 25; SPP, kol. 23, sygn. 0028, Teczka Personalna Teodora Cetysa, Życiorys Teodora Cetysa, 21 X 1976 r., k. 23; T. Cetys, *Z Warszawy do Warszawy. Zapiski cichociemnego*, Warszawa 2015, s. 92; K.A. Tochman, *Słownik biograficzny*..., t. 1, s. 43.

[75] E. Rzeczkowska, *Sprawa Leonarda Zub-Zdanowicza w dokumentacji 14 Sądu Polowego Dowództwa 2 Korpusu Polskiego i 12 Sądu Polowego Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia w latach 1945–1947*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2019, nr 1, s. 157–190; B. Szyprowski, *Ze wszech miar żołnierz. Przypadek przejścia do NSZ cc Leonarda Zub-Zdanowicza*, „Inne Oblicza Historii" 2014, nr 3, s. 20–29.

słabszych fizycznie i psychicznie ludzi" (s. 221–222). Nie poparł tego bowiem żadnym odniesieniem, zaś jako niewystarczające należy uznać stwierdzenie, że strażnik ten był Niemcem pochodzącym z Sudetów, bowiem nie tłumaczy to dywagacji autora o słabości fizycznej i psychicznej strażnika. Taka konstatacja nie wynika również z publikacji Chlebowskiego. Wbrew twierdzeniom autora ucieczka „Miry" była skutkiem tego, że odezwał się do strażnika w języku niemieckim i zarzucił mu kradzież 10 tys. ostmarek pochodzących z rewizji. Strażnik zaskoczony, że Sokołowski zna język niemiecki, bowiem w śledztwie nie ujawniał tego, utracił czujność, zbytnio zbliżając się do cichociemnego. Postąpił też nieregulaminowo, nie każąc iść więźniowi w pewnym odstępie od siebie, a takie zasady w zakresie odprowadzania więźniów wpajano strażnikom. Wbrew twierdzeniom autora strażników szkolono nie tylko w zakresie użycia broni, ale również zachowania wobec więźniów i sposobu ich konwojowania[76]. Nie wiadomo, skąd autor przyjął, że w 1942 r. Niemcy przyjmowali do służb starszych, słabszych fizycznie i psychicznie ludzi, bowiem relacja „Miry" nie wskazuje na to. Przyjmowanie starszych ludzi na strażników (z Volkssturmu) miało miejsce dopiero pod koniec II wojny światowej, gdy nastąpiły braki kadrowe po stronie niemieckiej.

Zauważalnym mankamentem publikacji jest przytaczanie przez autora zapisów ze źródeł bez wskazania informacji o tym lub błędne przypisanie do źródła, np. opisując załącznik „Wykaz oficerów poza etatem – oficerowie przeznaczeni na kurs specjalny" (s. 45), autor podał, że pochodzi on z cytowanej publikacji Jana Erdmana (s. 34). Jednak w rzeczywistości znajduje się on w publikacji Władysława Stasiaka[77]. Informacje dotyczące jednego z kursów rzekomo pochodzące z publikacji Alfreda Paczkowskiego (s. 35) w rzeczywistości pochodzą z książki Władysława Stasiaka[78]; brak wskazania, że kontuzję Józefa Hartmanna (s. 67) opisano na podstawie książki Paczkowskiego[79]; brak wskazania, że informacja o pięciu skokach wykonanych przez Władysława Stasiaka (s. 67) pochodzi z jego publikacji[80]; brak informacji, skąd pochodzi opis dotyczący powstania znaku spadochronowego oraz jego pierwszego wręczenia

[76] W tym zakresie pomocne mogą być chociażby instrukcje obrazkowe dla strażników, ukazujące prawidłowy sposób konwojowania więźniów. Zob. Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Oświęcim nieznany*, Kraków 1981, ryc. 36 i 37, b.p.

[77] Władysław Stasiak, *W locie...*, s. 34.

[78] *Tamże*, s. 35.

[79] A. Paczkowski, *Ankieta...*, s. 87.

[80] W. Stasiak, *W locie...*, s. 56–598.

w dniu 23 września 1941 r., a zwłaszcza noszenia plomby spadochronowej (s. 67)[81]; brak wskazania źródła cytatu z meldunku niemieckiego o rozbiciu IV Odcinka „Wachlarza" (s. 222–223), który został przedstawiony chociażby w publikacji Chlebowskiego[82]; brak wskazania, że wypowiedź „Ponurego" oraz szczegóły jego spotkania z Piotrem Szewczykiem „Czerem" i Nuszkiewiczem (s. 252) przywołano na podstawie publikacji Ryszarda Nuszkiewicza[83]; brak wskazania źródła opisu akcji patrolu Jana Marka „Bebiego" pod Kopcewiczami (s. 168–169)[84]; brak wskazania, że cytaty: od słów „był zgodny" do „zakonspirowanej" (s. 270), od „Teoretycznie" do „dywersyjnych" (s. 271) oraz od „na terenie" do „wroga" (s. 272) pochodzą z raportu Jana Piwnika z 3 stycznia 1944 r.[85] W części dotyczącej próby zrzutu Adolfa Pilcha autor podał: „Dopiero w styczniu ekipa wyruszyła do Polski. Tym razem nad Kołobrzegiem przestał działać jeden z silników. Decyzję o skakaniu lub powrocie zostawiono Pilchowi [...]. Postanowił wracać" (s. 280). W przypisie nr 28 do tego fragmentu autor zapisał: „J. Tucholski nie wspomina o locie 16 stycznia 1943" (s. 280).

Należy zauważyć, że autor nie opatrzył tego fragmentu przypisem wskazującym na źródło będące podstawą tych wywodów. Jest to tym ciekawsze, że w przypisie nr 28 odniósł się do daty lotu, tj. 16 stycznia 1943 r., której w ogóle nie podał w tekście. Analiza publikacji A. Pilcha wskazuje, że tam właśnie określono datę lotu na 16 stycznia 1943 r. Śledziński przyjął prawdziwość daty i próbował ją zweryfikować w oparciu o publikację Tucholskiego, nie sięgając do innych źródeł ani nie uwzględniając wspomnień „Doliny". Niestety nie wziął pod uwagę, że Pilch popełnił błąd przy podawaniu daty dziennej wylotu. Ekipa, do której był przydzielony Pilch, została zabrana w operacji „Spokeshave" 25 stycznia 1943 r. przez Halifax DT-725 „J", który powrócił ze skoczkami nie wykonawszy zadania[86].

Za nieopartą na źródłach historycznych należy uznać konstatację autora, że „Rowecki przestraszył się, że może stracić kontrolę nad potencjałem militarnym społeczeństwa. A to groziło napływem aktywniejszych

---

[81] Zbieżny jest z publikacją: J. Tucholski, *Cichociemni...*, s. 34–35.

[82] C. Chlebowski, *Zagłada IV odcinka*, Warszawa 1968, s. 96–98.

[83] R. Nuszkiewicz, *Uparci...*, s. 143.

[84] Prawdopodobnie pochodzi z publikacji Cezarego Chlebowskiego, *Wachlarz...*, s 118–119.

[85] AAN, Społeczny Komitet Antykomunistyczny, sygn. 228/26-3, Raport por. [Jana Piwnika] „Ponurego", 3 I 1944 r., k. 120, 122; W. Königsberg, *Droga Ponurego. Rys biograficzny majora Jana Piwnika*, Warszawa 2011, s. 299, 301.

[86] National Archives, Kew, Public Record Office, AIR 27/256/1, 138. Squadron Operation Record Book, k. 108; K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie...*, s. 328.

grup społecznych do partyzantki komunistycznej. Rzeczywiście z braku wyboru zdarzało się, że pomniejsze oddziały leśne łączyły się z Gwardią Ludową [...]. Tajemnicą poliszynela było, że [PPR] pracowała na rachunek ZSRR" (s. 255). Nie wiem, czy autor zdaje sobie sprawę, że w chwili powstania PPR większość społeczeństwa była już zaangażowana w struktury niepodległościowe, zaś ZWZ–AK stanowiły część Armii Polskiej. Do grup GL werbowano przede wszystkim komunistów i część grup kryminalnych, bowiem reszta już została „zagospodarowana" w istniejących organizacjach niepodległościowych[87].

Pierwsze oddziały zbrojne GL powstały i rozpoczęły działalność dopiero w 1943 r., bowiem wcześniejsze wyjścia w teren w 1942 r. zakończyły się niepowodzeniem i rozwiązaniem oddziałów lub brakiem prowadzenia jakichkolwiek akcji zbrojnych[88]. Stąd w okresie opisywanym przez autora (jesienią 1942 r.) nie mogła zaistnieć sytuacja, że „mniejsze oddziały leśne" łączyły się z GL, bo ich wówczas nie było. Zdarzało się, że pacyfikacje niemieckie po akcjach komunistycznych powodowały, że mieszkańcy wraz z Niemcami uderzali na oddziały GL[89]. Liczebność GL–AL wcale nie była wysoka (nawet w 1944 r.) i w zasadzie nie prowadziła ona walki z Niemcami, lecz zajmowała się grabieniem majątków[90].

Należy również dodać, że oddziały GL–AL miały na celu wywołanie rewolucji, nie zaś oswobodzenie kraju. Do 1944 r. nie używały polskich oznaczeń wojskowych[91]. Nadto na terenach wschodnich, na których działał „Wachlarz", nie było PPR, lecz partyzantka sowiecka, zaś działanie PPR na rzecz Sowietów wcale nie było „tajemnicą poliszynela" – doskonale zdawały sobie z tego sprawę polskie czynniki rządowe oraz wojskowe i informowano o tym społeczeństwo. Polski kodeks karny z 1932 r. stanowił, że karalne było usiłowanie oderwania części obszaru (art. 93 § 1) i dążenie do zmiany przemocą ustroju państwa (art. 93 § 2)[92]. Już w marcu 1942 r. „Biuletyn Informacyjny" zawiadamiał: „Polską Partię Robotniczą i jej organy prasowe uważamy za obcą agenturę. Agenturę nie tylko obcą i wrogą interesom polskim, ale także szkodliwą dla współpracy

---

[87] M.J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, *Tajne oblicze GL–AL i PPR. Dokumenty*, t. 1, Warszawa 1997, s. 30, 109, 111, 113, 116, 123.

[88] *Tamże*, s. 147–154, 156, 170–172.

[89] *Tamże*, s. 120.

[90] *Tamże*, s. 66–82, 127, 133.

[91] M.J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, *Tajne oblicze GL–AL i PPR. Dokumenty*, t. 3, Warszawa 1999, s. 43.

[92] Rozporządzenie Prezydenta RP z 11 VII 1932 r. – Kodeks karny (Dz. U. z 1932 r., nr 60, poz. 571).

rządów polskiego i sowieckiego"[93]. Ponadto: „Współdziałanie z dywersantami komunistycznymi, nie liczącymi się zupełnie z położeniem i interesami Polski jest działaniem wbrew rozkazom władz polskich i wbrew karności"[94]; „Popieranie dywersji sowieckiej byłoby zbrodnią i głupotą polityczną, [a] przyłączanie się do oddziałów sowieckich jest zdradą kraju"[95]; „Komunistów w Polsce jest mało [...] [ich celem jest] walka ze społeczeństwem polskim, z jego organizacjami niepodległościowymi, z jego patriotyzmem [...]. Komuniści pragną, aby niepodległościowe organizacje polskie przez przedwczesną akcję zbrojną – same poszły pod nóż wroga. Żeby ręce niemieckie wytępiły kwiat polskich elementów patriotycznych"[96]; „Przedwczesne wybuchy rozpaczy lub nienawiści są nie mniejszym złem działającym bezpośrednio na korzyść naszych wrogów [...]. Agentura sowiecka PPR dąż[y] usilnie do ich wywołania [...]. Chcą za wszelką cenę wywołać dywersję na tyłach armii niemieckiej, a jeśli przy tym tysiące lub setki tysięcy Polaków zostanie wymordowanych, to tym lepiej [dla PPR]"[97]. Nie chodziło więc PPR o „napływ aktywniejszych grup społeczeństwa", lecz o osoby pozbawione domów w wyniku represji niemieckich spowodowanych nieprzemyślanymi aktami dywersji grup komunistycznych. Naiwna i pozbawiona podstaw źródłowych wydaje się refleksja autora, że

> Nic nie stanęłoby już na przeszkodzie wysłaniu do Polski Samodzielnej Brygady Spadochronowej [...]. Wyszkolona w skokach spadochronowych polska kompania commando kapitana Władysława Smrokowskiego również bez przeszkód mogła się znaleźć nad Wisłą [...]. Oczywiście wysłanie tych oddziałów miałoby sens tylko w przeddzień powstania. Ponadto alianci musieliby zagwarantować systematyczne dosyłanie broni i amunicji (s. 257–258).

W 1942 r. Anglia nie dysponowała taką ilością środków transportowych, aby przerzucić 1. SBS do Polski. Władysław Stasiak wskazywał, że opracowywany przez niego w styczniu 1944 r. plan przerzutu 1. SBS do Polski doprowadził do wniosków, że zrzut przy pomocy używanych

[93] „Biuletyn Informacyjny" nr 12(116) z 26 III 1942 r.
[94] „Biuletyn Informacyjny" nr 13(117) z 2 IV 1942 r.
[95] „Biuletyn Informacyjny" nr 21(125) z 28 V 1942 r.
[96] „Biuletyn Informacyjny" nr 23(127) z 11 VI 1942 r.
[97] „Biuletyn Informacyjny" nr 43(147) z 5 XI 1942 r.

samolotów C-47 „Dakota" bez możliwości lądowania i uzupełnienia paliwa był niemożliwy. Nadto wskazywał na problem potencjalnie dużych strat w takim locie wielu maszyn, które nie były w ogóle uzbrojone[98]. Wystarczy chociażby prześledzić kwestię liczby samolotów do zrzutów cichociemnych. Z drugiej strony sam sobie zaprzecza, wskazując na realną datę przerzutu „w przeddzień powstania", a więc w momencie klęski militarnej III Rzeszy i odwrotu jej wojsk. Przy tym wiosną 1943 r. brygada miała na stanie jedynie 1000 spadochroniarzy, dopiero w sierpniu 1944 r. faktyczny stan osobowy brygady wyniósł 2198 żołnierzy[99]. Nadto w dniu 17 marca 1944 r. czynniki polskie wyraziły zgodę na użycie 1. SBS w inwazji w Europie[100]. Z kolei 1. Samodzielna Kompania Commando w dniu 15 września 1943 r. miała na stanie 78 żołnierzy, z których nie wszyscy byli spadochroniarzami[101]. Loty z zaopatrzeniem do powstańczej Warszawy okupiono stratą 41 angielskich samolotów[102], stąd nie wymaga komentarza błędna teza autora o skuteczności zaopatrywania w broń drogą powietrzną.

W kwestii akcji likwidacyjnej Michała Pańkowa w dniu 12 października 1943 r. autor za Nuszkiewiczem błędnie podał: „Sąd Polski Podziemnej wydał wyrok i zatwierdził karę śmierci" (s. 312). Zapis wielkimi literami zdaje się wskazywać, że była to nazwa własna, jednak taki organ nie istniał. Wyroki wydawały Cywilne Sądy Specjalne i Wojskowe Sądy Specjalne. Przeprowadzona przeze mnie kwerenda wskazuje, że Michał Pańkow nie został skazany wyrokiem żadnego z tych sądów[103]. Autor błędnie stwierdza, że sąd „wydał i zatwierdził karę śmierci". Wyroki wydawały sądy, a zatwierdzali je zwierzchnicy sądowi, tzn. przy CSS właściwy delegat rządu, zaś przy WSS właściwy komendant AK. Jak wynika z dostępnych publikacji, Michał Pańkow był nacjonalistą ukraińskim oraz agentem Gestapo i urzędnikiem Arbeitsamtu[104]. Skoro nie był obywatelem polskim,

---

98 W. Stasiak, *W locie...*, s. 78.

99 *Tamże*, s. 89, 105; J. Tucholski, *Spadochroniarze...*, s. 191.

100 J. Tucholski, *Spadochroniarze...*, s. 334–335.

101 *Skład 1. Samodzielnej Kompanii „Commando", 15 IX 1943 r.* [w:] J. Tucholski, *Spadochroniarze...*, s. 326–327.

102 W. Stasiak, *W locie...*, s. 78.

103 Pańkow nie został wskazany w komunikatach Kierownictwa Walki Podziemnej publikowanych w prasie konspiracyjnej z tego okresu, a jako zastrzelony byłby w nich ujęty (gdyby został skazany wyrokiem sądu), publikowano bowiem jedynie wyroki wykonane.

104 „Rzeczpospolita Polska" nr 19(70), 20 XI 1943 r.; S. Dąbrowska-Kostka, *W okupowanym Krakowie*, Warszawa 1972, s. 146–147; R. Nuszkiewicz, *Uparci...*, s. 171; T. Wroński, *Kronika okupowanego Krakowa*, Kraków 1974, s. 294. „Zadaniem Kedywu było

do jego likwidacji nie był konieczny wyrok sądu, bowiem sądownictwo wojskowe i cywilne dotyczyło jedynie obywateli polskich[105]. W archiwaliach odnotowano, że został zlikwidowany w dniu 20 października 1943 r. o godz. 9.30 na ul. Karmelickiej, bowiem przyczynił się do aresztowania wielu Polaków i znany był z brutalnego traktowania ludzi schwytanych na roboty[106].

W kontekście zastrzeżeń Pilcha „Góry" co do powierzenia mu dowództwa oddziału Śledziński przytaczał jego argumenty, że „nie miał kilkumiesięcznego [doświadczenia], jakie posiedli miejscowi oficerowie [...]; nie znał w ogóle Kresów, tutejszych ludzi ani problemów partyzantki" (s. 314). Autor pominął kolejne argumenty Pilcha: nie znał również języka białoruskiego ani rosyjskiego, był najmłodszym oficerem – zarówno wiekiem, jak i stopniem, oraz nigdy nie dowodził taką jednostką[107]. Nadto zgodnie z rozkazem pełniącego obowiązki komendanta okręgu kpt. Stanisława Sędziaka „Warty" z 15 września 1943 r., czego autor nie podaje, „Góra" przydzielony został na stanowisko dowódcy Kedywu lub dowódcy kompanii[108], rozkazem z 1 stycznia 1944 r. mianowano go zastępcą dowódcy batalionu, zaś od lutego 1944 r. w zastępstwie dowodził całością oddziałów walczących w ośrodku AK Stołpce „Słup"[109].

Podnosząc kwestię angielskich żądań dostępu do treści depesz, autor stwierdza:

---

m.in. atakowanie Niemców, »Volksdeutschów« i wszystkich osób współpracujących z okupantem przeciwko Polakom w ramach aparatu administracyjnego", zob. *Rozkaz nr 252/Kdw Komendanta Głównego AK dot. uregulowania akcji bieżącej w obszarach i okręgach, 13 III 1943 r.* [w:] M. Jedynak, *Dokumenty do dziejów Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury"*, Kielce 2014, s. 72.

[105] Konieczność wydawania wyroków sądowych obowiązywała jedynie w odniesieniu do obywateli polskich, zob. AAN, ABHZ, teczka 41, B. Zakrzewski, Organizacja Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu w II Oddziale Komendy Głównej, mps, b.d., s. 57; AIPN, GK 370/700, Protokół rozprawy sądowej sygn. IV K 132/56, 5 XII 1956 r., k. 184; AIPN, GK 370/700, Protokół rozprawy sądowej sygn. IV K 132/56, 6 XII 1956 r., 207; AIPN, GK 370/700, Protokół rozprawy sądowej sygn. IV K 132/56, 7 XII 1956 r., 245.

[106] AAN, Społeczny Komitet Antykomunistyczny, sygn. 228/25-2, Wykaz zlikwidowanych, k. 12; „Rzeczpospolita Polska" nr 19(70), 20 XI 1943 r.

[107] A. Pilch, *Partyzanci...*, s. 59.

[108] *Okresowy rozkaz organizacyjny nr 14 Komendy Okręgu AK Nowogródek, 15 IX 1943 r.* [w:] *Nowogródzki Okręg AK w dokumentach*, oprac. K. Krajewski, Warszawa 2009, s. 95.

[109] *Okresowy rozkaz organizacyjny nr 17 Komendy Okręgu AK Nowogródek, 1 I 1944 r.* [w:] *Nowogródzki okręg AK...*, s. 116; *Okresowy rozkaz organizacyjny nr 18 Komendy Okręgu AK Nowogródek, luty 1944 r.* [w:] *Nowogródzki okręg AK...*, s. 121.

> Pod koniec 1943 podział Europy został dokonany. W szarym budynku na Baker Street zrozumiano, że o strategicznym wsparciu Armii Krajowej będą decydować Rosjanie. Minister spraw zagranicznych Anthony Eden domagał się kontroli nad depeszami wysyłanymi przez Oddział VI [sic! Oddział Specjalny] do okupowanego kraju. Oczywiście nie chodziło tylko o teksty, lecz o narzucenie reguł postępowania względem radzieckiego sojusznika. Dostawy broni i sprzętu ograniczono niemal do zera (s. 323).

Niestety powyższe dywagacje nie są zgodne z archiwaliami. O wsparciu dla AK nigdy nie decydowali Rosjanie, lecz ustalenia polsko-brytyjskie. 1 maja 1943 r. Gubbins informował gen. Klimeckiego, że pomoc lotnicza na sezon zrzutów 1943/1944 będzie zależała od zapotrzebowania Wielkiej Brytanii na innych arenach wojennych. Wskazywał, że możliwe będzie wykonanie dwunastu lotów do Polski każdej nocy operacyjnej. Mówił, że dopiero po zakończeniu operacji w Afryce Północnej będzie możliwe ponowne rozpatrzenie żądań polskich w zakresie masowych lotów[110]. Nadto Winston Churchill na konferencji w Casablance forsował koncepcję ofensywy od południa Europy, celem powstrzymania Sowietów przed dalszymi ruchami, i mającej na celu przeciwdziałanie zagrożeniu dla okręgów naftowych na Bliskim Wschodzie w razie zajęcia Europy Środkowej i Bałkanów przez Sowietów. Jego koncepcja jednak nie została przyjęta[111]. W dniu 1 lutego 1944 r. mjr J. Jaźwiński „Sopja" został komendantem nowo tworzonej bazy przerzutowej nr 11 „Jutrzenka" pod Brindisi.

Niezgodne z rzeczywistością jest stwierdzenie autora, że ograniczono niemal do zera dostawy sprzętu i broni. 18 maja 1943 r. M. Protasewicz zawiadamiał płk. Mitkiewicza, że Brytyjczycy uznali celowość i konieczność wyposażenia AK do czekającej ją walki i chcą zwiększyć przerzut w sezonie 1943/1944[112]. Od 22 grudnia 1943 r. do końca 1944 r. wysłano do Polski 133 cichociemnych. W dwóch ostatnich sezonach operacyjnych przerzucono do Polski łącznie 620 ton zaopatrzenia, podczas gdy w „Intonacji" (sierpień 1942–kwiecień 1943) zrzucono 41,4 tony sprzętu; w „Ripoście" (sierpień 1943– lipiec 1944) 250 ton, w „Odwecie" (od

[110] J. Jaźwiński, *Dramat dowódcy...*, t. 1, s. 447.
[111] *Tamże*, s. 475, 483.
[112] *Tamże*, s. 450.

sierpnia 1944 r.) 355 ton sprzętu[113]. Gen. Tadeusz Komorowski „Lawina" zawiadamiał 5 czerwca 1944 r., że stworzenie bazy przerzutowej we Włoszech spowodowało częste loty, sprawną łączność radiową i dwukrotny wzrost ilości przesyłanego sprzętu[114].

Spadek liczby zrzutów na początku 1944 r. związany był z przebazowaniem eskadry oraz organizacją tworzonej bazy przerzutowej w Brindisi. Nie miał nic wspólnego z działaniami „radzieckiego sojusznika", jak twierdzi autor. Brytyjskie żądanie kontroli depesz przychodzących do i wychodzących z bazy „Jutrzenka" nastąpiło nie „pod koniec 1943 r.", ale dopiero w kwietniu 1944 r. i nie było związane z „regułami postępowania względem radzieckiego sojusznika", lecz z przygotowaniami do zbliżającej się inwazji. Wynika to bezpośrednio z listu ppłk. Threfalla do mjr. Jaźwińskiego z 6 maja 1944 r.:

> Jak Panu wiadomo, aby zabezpieczyć tajemnicę przed nieprzyjacielem, powzięte zostały ostre ograniczenia z uwagi na bezpieczeństwo Anglii i zamknięte zostały wszelkie kanały komunikacyjne o znaczeniu militarnym połączone z inwazją [...]. Dalszym ograniczeniom podlegają oficerowie różnych narodowości, którzy opuszczają nasz kraj [...]. Dyrektywy, jakie otrzymuję od moich zwierzchników, [powzięto] z myślą o przeciekach, które mógłby wykorzystać nieprzyjaciel[115].

Za błędne należy uznać wskazanie autora, że „sztab AK musiał dostosować swe metody i zasady do [...] stosunków z SOE. Od niektórych zasad odstąpiono. Jeżeli zakaz używania broni podczas działalności sabotażowej, a nawet dywersyjnej był możliwy do utrzymania, to w wypadku wojny partyzanckiej okazywał się oczywistym nonsensem" (s. 330). Nie wiadomo przy tym, kogo Śledziński określa nazwą „sztab AK", bo jeśli główne dowództwo, to jego nazwa brzmiała Komenda Główna AK (właściwie Komenda Sił Zbrojnych w Kraju). Nie miała ona żadnego bezpośredniego kontaktu z SOE, tym zajmował się Oddział Specjalny Sztabu Naczelnego

---

[113] J. Tucholski, *Cichociemni. Historia...*, s. 169, 186, 223.

[114] Treść depeszy nr 066 gen. Tadeusza Komorowskiego „Lawiny" do gen. Stanisława Tatara, 5 VI 1944 r. przytoczona została w: J. Jaźwiński, *Dramat dowódcy. Pamiętnik oficera sztabu oddziału wywiadowczego Pierwszego Specjalnego*, t. 2: *luty 1944–listopad 1980*, Montreal 2012, s. 66.

[115] Pełną treść listu odnaleźć można w: J. Jaźwiński, *Dramat...*, t. 2, s. 379.

Wodza. Zadaniem Oddziału Specjalnego był przerzut ludzi i sprzętu do kraju. Analiza powyższego wskazuje, że zdaniem autora KG AK winna dostosowywać swoje zasady działania do zrzutów broni i ludzi. Dość karkołomna teza, bowiem niezależnie od dostarczanej broni i ludzi, oddziały KSZwK podejmowały szereg działań wojskowych.

Niezbyt zrozumiałe jest wytłumaczenie przez autora zakazu używania broni przy akcjach dywersyjnych i sabotażowych zakazem wykonywania akcji podyktowanych „odwetem czy nienawiścią, a nie mając[ych] znaczenia z punktu wojskowego" (s. 330). Są to bowiem dwie różne kwestie. Nie ulega wątpliwości, że akcje AK powodowały retorsję ze strony okupanta i chciano uniknąć działań nieprzemyślanych. Należy zauważyć, że materiał wybuchowy używany przy akcjach dywersyjnych również stanowi broń. Być może autor miał na myśli broń palną? Przy akcji sabotażowej czy dywersyjnej (ataki na linie kolejowe, drogi, telekomunikację, przemysł wojenny, urzędy i magazyny okupanta) nie zawsze jest konieczne jej użycie. Nadto nie wiadomo, skąd autor zaczerpnął zakaz używania tej broni, bowiem rozkaz nr 252/Kdw wskazywał, że dozwolone było stosowanie „odwetu za akty gwałtu w stosunku do ludności polskiej"[116], zaś partyzantka wprost miała na celu napady i likwidacje oddziałów niemieckiej straży granicznej, Gestapo, policji, SS i innych oddziałów partyjnych[117].

Opisując akcję pod Olchówką, autor relacjonował:

> Gdy 18 maja 1944 r. trzystu żołnierzy 8. Batalionu Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego natknęło się na oddział z Brygady Kirowa, [„Kotwicz"] [...] poprowadził batalion do ataku. Nie poradził sobie jednak z przeciwnikiem. Jego oddział wycofał się do wsi Olchówka – „Kotwicz" nakazał odwrót za Niemen. Na placu boju zostało dwudziestu zabitych (s. 346).

Z publikacji wynika, że oparł się w tym zakresie na pozycji Zygmunta Boradyna[118]. Jednak analiza powyższej pozycji wskazuje, że autor przejawia dość dużą dezynwolturę w analizie i cytowaniu źródeł. Bataliony oznaczano cyframi rzymskimi, a nie arabskimi. Boradyn w tym fragmencie

---

[116] *Rozkaz nr 252/Kdw, 13 III 1943 r.* [w:] M. Jedynak, *Dokumenty...*, s. 72.

[117] *Wytyczne dla partyzantki, 13 III 1943 r.* [w:] M. Jedynak, *Dokumenty...*, s. 75.

[118] Z. Boradyn, *Niemen. Rzeka niezgody. Polsko-sowiecka wojna partyzancka na Nowogródczyźnie 1943–1944*, Warszawa 1999, s. 183.

w ogóle nie podał wielkości oddziału. Cały ten opis przytoczony przez autora, oprócz tego, że walka z Sowietami miała wówczas miejsce, jest błędny. W skład Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego dowodzonego przez Adolfa Pilcha wchodził bowiem jedynie I batalion 78 pp AK, cztery szwadrony 27 pu AK, szwadron ckm oraz sztab, żandarmeria i kwatermistrzostwo. Z kolei VIII batalion dowodzony przez por. Władysława Mossakowskiego „Jastrzębca" był częścią 77 pp AK i wchodził w skład Zgrupowania „Południe"[119]. Nie wiadomo więc, skąd autor przyjął, że liczył on 300 osób, bowiem w cytowanym fragmencie Boradyn tego nie wskazał.

Jeśli oprzeć się na cytowanej przez autora publikacji Boradyna, który przytacza w tym zakresie wypowiedź Jerzego Andruszkiewicza, żołnierza batalionu „Ragnera"[120], oraz na publikacji Kazimierza Krajewskiego[121], należy uznać, że w Olchówce walczył nie VIII batalion 77 pp AK, lecz IV batalion 77 pp AK ppor. Czesława Zajączkowskiego „Ragnera". Oddział polski nie wycofał się do wsi Olchówka, lecz zaatakował tę wieś w ramach akcji antysowieckiej „Rocznica" i tam wpadł w zasadzkę. Sowiecki oddział w rzeczywistości nosił nazwę Brygada im. Kirowa, a nie Brygada Kirowa. W walce zginęło nie dwudziestu żołnierzy, lecz „ponad 20 zabitych i 21 rannych"[122] lub „23 żołnierzy AK w tym 2 oficerów"[123]. Z kolei według meldunku sowieckiego, polskie straty wyniosły 48 zabitych i 55 rannych[124]. Przytaczając relację Franciszka Rybki „Kuli" z rozmowy z „Kotwiczem" w dniu 17 czerwca 1944 r., autor wskazał, że Rybka tłumaczył to zagarnięciem oficerów oddziału i rozbrojeniem przez Sowietów (s. 360). Śledziński pominął przy tym podany przez Rybkę argument, że zawieszenie broni miało na celu również „ochronę miejscowej ludności polskiej przed terrorem partyzantki sowieckiej"[125].

Według autora, „Kula" w temacie operacji „Ostra Brama" w Wilnie powiedział, że „radziecki sojusznik zablokował drogi i Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockie może działać jedynie w promieniu stu kilometrów" (s. 360). W rzeczywistości Rybka stwierdził, że zgrupowanie nie jest w stanie „dołączyć do głównych sił, przedzierając się przez tereny obsadzone

---

[119] *Nowogródzki okręg AK*..., s. 35; Z. Boradyn, *Niemen*..., s. 183.
[120] Z. Boradyn, *Niemen*..., s. 183, 271.
[121] K. Krajewski, *Na straconych posterunkach*..., s. 442.
[122] Z. Boradyn, *Niemen*..., s. 183, 314.
[123] K. Krajewski, *Na straconych posterunkach*..., s. 442.
[124] *Depesza Jefima Gapiejewa nr 8247, 3 VI 1944 r.* [w:] Z. Boradyn, *Niemen*..., s. 314.
[125] A. Pilch, *Partyzanci*..., s. 142.

silnie przez sowiecką partyzantkę i niemieckie Stützpunkty"[126]. Pomijając już fakt zniekształcenia przez autora wypowiedzi Rybki, co całkowicie zmienia jej sens, autor nie wziął pod uwagę, że Sowieci nie byli sojusznikami, lecz po ujawnieniu Katynia i zerwaniu stosunków polsko-sowieckich nazywano ich „sojusznikami naszych sojuszników".

Wydaje się, że autor nie rozróżnia formacji RONA i ROA, bowiem rozszyfrował skrót RONA jako „Rosyjska Armia Wyzwoleńcza" (s. 360, 383, 403). Skrót RONA oznacza jednak Rosyjską Wyzwoleńczą Armię Ludową (inaczej 29. Dywizję Grenadierów SS) powstałą 19 lipca 1942 r. i dowodzoną przez Bronisława Kamińskiego, przeznaczoną do walk z partyzantką[127]. Z kolei ROA, czyli Rosyjska Armia Wyzwoleńcza była formacją dowodzoną przez gen. Andrieja Własowa, która powstała w 1945 r.[128]

W kontekście pobytu Pilcha w Puszczy Kampinoskiej autor podał, że Józef Krzyczkowski „Szymon" przywiózł wiadomość, z której wynikało: „W KG zdecydowano, że porucznik Pilch powinien zostać oddany pod sąd. Chodziło o sprawę rotmistrza Świdy" (s. 370). Autor nie podał źródła, z którego zaczerpnął ww. informację. Pilch nie miał żadnego udziału w działaniach rtm. Świdy, stąd nie mógł być za to postawiony przed sądem. Nadto sprawa Świdy została osądzona. W swoich wspomnieniach Pilch odnośnie do tej wizyty pisał jedynie, że KG AK nakazywała, by zgrupowanie zostało „odsunięte jak najdalej od Warszawy" do Puszczy Tucholskiej. Dopiero na trzecim spotkaniu „Szymona" z Pilchem cichociemny dowiedział się, że jego sprawa będzie rozpatrywana przez sąd[129]. Pilch nie precyzował jednak, że chodziło o sprawę Świdy. Z kolei „Szymon" wspominał, że z KG AK otrzymał informację, że oddział Pilcha był „tolerowany przez Niemców i wykorzystywany do walki z partyzantką radziecką. Za takie postępowanie dowódca oddziału został oddany pod sąd"[130].

Informacja o wykorzystywaniu przez Niemców do walki z Sowietami nie znajduje pokrycia w faktach, bowiem takiego porozumienia nie było.

---

[126] *Tamże*, s. 142.

[127] J. Gdański, *Brygada Kamińskiego*, artykuł w portalu Inne oblicza historii, tekst online pod adresem: https://ioh.pl/artykuly/pokaz/brygada-kamiskiego,1032/ (dostęp: 26 VIII 2022); W. Nikitenko, *Droga ku śmierci – RONA*, artykuł w serwisie Historia.org.pl online pod adresem: https://historia.org.pl/2014/11/08/droga-ku-smierci-rona/ (dostęp: 26 VIII 2022).

[128] P. Worwa, *Kolaborująca Rosja*, artykuł w serwisie Chwała zapomniana online pod adresem: https://chwalazapomniana.pl/kolaborujaca-rosja/ (dostęp: 16 II 2023).

[129] A. Pilch, *Partyzanci...*, s. 160.

[130] J. Krzyczkowski, *Konspiracja i powstanie w Kampinosie 1944*, Warszawa 1961, s. 166.

Pilch przejął jedynie broń od Niemców, o czym lojalnie zawiadomił przełożonych[131]. Z materiałów źródłowych nie wynika, aby „Góra" został oskarżony. Właściwy do tego byłby WSS Okręgu Nowogródek, gdzie wówczas przebywał. Co więcej, z dokumentów wynika, że po poinformowaniu o przejęciu broni nie było żadnej reakcji władz, mającej na celu postawienie Pilcha przed sądem. Wydaje się, że zagrożenie sądem było próbą zmuszenia „Góry", aby opuścił teren, bowiem w rozumieniu KG AK jego oddział mógł być powodem negatywnego nastawienia Sowietów do AK. Jednak, jak wynikało z sowieckich rozkazów o rozbrajaniu AK, które Pilch przejął, taki pretekst nie był im potrzebny.

W odniesieniu do Stalina i powstania warszawskiego autor podaje:

> Gruzin liczył na rozpalone serca „miliona ludności", chciał, by warszawiacy posłuchali i bezbronni rzucili się na Niemców. Wówczas do miasta miały wejść z odsieczą bataliony radzieckie, a zwycięski Stalin oddałby miasto Polakom, naturalnie Polakom lubelskim. Kiedy jednak w Warszawie uderzyła Armia Krajowa, wydawało się, że plany Stalina zostały pokrzyżowane [...]. Stalin nie stracił głowy. Nie zamierzał pomagać powstańcom (s. 382).

Celem Stalina było wykrwawienie Warszawy, a nie przyjście jej z odsieczą. Gdyby tak było, pomógłby AK już po wybuchu powstania. On jednak wskazywał w depeszach do Anglii, że jest to awantura niewielkich grup ludzi. Dopiero od 15 września 1944 r. łudził AK wizją niewielkiej pomocy (zrzuty bez spadochronów powodujące zniszczenie broni; straceńcza misja 9 pp IWP na Czerniaków), aby przedłużyć agonię miasta. Zdawał sobie sprawę, że w Warszawie mieści się dowództwo AK i przedstawicielstwo rządu RP na uchodźstwie, które są negatywnie nastawione do Sowietów. Pomagając Warszawie, pozostawiłby sobie za plecami kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy lojalnych wobec rządu RP w Londynie. Co więcej, Stalin przeszkadzał w udzieleniu pomocy lotniczej przez aliantów, nie udostępniając im lotnisk i ostrzeliwując przelatujące samoloty[132].

---

[131] AAN, OVI, sygn. 203/VI, Meldunek [ppor. Adolfa Pilcha] „Pistoleta" do Komendy Okręgu w sprawie broni i wyposażenia otrzymanego od Niemców, 26 III 1944 r, k. 28; AAN, OVI, sygn. 203/VI, Meldunek [ppor. Adolfa Pilcha] „Pistoleta" do Komendy Okręgu w sprawie broni i wyposażenia otrzymanego od Niemców, 25 V 1944 r, k. 47; *Nowogródzki okręg AK...*, k. 288–289.

[132] N. Davies, *Powstanie '44*, Kraków 2004, s. 421, 429, 435, 485.

Reasumując powyższe dywagacje, jak wynika ze wskazanych w niniejszym opracowaniu wybranych przykładów, należy stwierdzić, że recenzowana publikacja nacechowana jest licznymi błędami merytorycznymi, brakiem wskazania źródeł oraz ich niedokładnym cytowaniem, które nierzadko zmienia sens wypowiedzi. Wydaje się, że jest to wynikiem braku wnikliwej analizy dokumentów źródłowych czy też publikacji, opisujących przedstawione w książce zdarzenia.

Tematyka cichociemnych nie stanowi zbyt skomplikowanego zagadnienia, niedającego się opisać w literaturze popularnonaukowej. Aby jednak dokonać tego rzetelnie i zgodnie z faktycznym stanem rzeczy, należy wnikliwie zapoznać się z relacjami i dokumentami historycznymi. Dopiero na tej podstawie można formułować wnioski czy przypuszczenia. Inne przedstawienie tematyki, oparte jedynie na wybranym fragmencie materiałów, może prowadzić, jak w tym wypadku, do nieuprawnionych uproszczeń czy błędów merytorycznych, jakich dopuścił się autor recenzowanej książki. Nie ulega przy tym wątpliwości, że drugie wydanie publikacji winno być poszerzone o nowe ustalenia, dające możliwość korekcji ewentualnych niedociągnięć. Konieczny wydaje się również postulat wnikliwych merytorycznych recenzji wydawniczych, celem wyeliminowania ewentualnych błędów. Niestety, jak się wydaje, w tym wypadku zabrakło obu powyższych działań. Stąd książki Kacpra Śledzińskiego nie można uznać za dobrą pozycję, dzięki której czytelnik może zapoznać się z prezentowaną tematyką.

Dr Bartłomiej Szyprowski – prawnik, historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik wymiaru sprawiedliwości. Zajmuje się tematyką sądownictwa Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, „powstania antykomunistycznego" w latach 1944–1956. Autor kilkudziesięciu artykułów naukowych o tematyce prawnej i prawno-historycznej oraz książek m.in.: *Sąd Kapturowy przy Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej w Warszawie (sierpień 1940 r. – listopad 1941 r.). Podziemie w walce ze zdrajcami Rzeczypospolitej* (2016); *„Z moich kości i z mojej krwi powstanie prawdziwy Polak...". II Inspektorat Zamojski Armii Krajowej (marzec 1948 – grudzień 1954)* (2021). Współautor: *Zlikwidować! Agenci NKWD i Gestapo w szeregach polskiego podziemia* (2022).

Dr. Bartłomiej Szyprowski is an attorney, historian, doctor of humanistic sciences, and works for the justice system. He deals with the courts of the Home Army, the National Armed Forces, and the "anti-communist uprising" of 1944—1956. He is the author of many articles on legal and legal-historical issues as well as several books, including: *Sąd Kapturowy przy Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej w Warszawie (sierpień 1940 r.—listopad 1941 r.). Podziemie w walce ze zdrajcami Rzeczypospolitej* [The Special Court of the High Command of the Union of Armed Struggle in Warsaw, August 1940—November 1941: The Underground's Struggle With Traitors Against Poland] (2016); *„Z moich kości i z mojej krwi powstanie prawdziwy Polak...". II Inspektorat Zamojski Armii Krajowej (marzec 1948 – grudzień 1954)* ["From my bones and my blood a true Pole shall arise": The Second Zamość Inspectorate of the Home Army, March 1948—December 1954] (2021). He is also the co-author of *Zlikwidować! Agenci NKWD i Gestapo w szeregach polskiego podziemia* [Liquidation: NKVD and Gestapo agents in the Polish underground] (2022).